**PORADNIK JĘZYKOWY**

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE Warszawa 1 9 6 4

**prof, dr Witold Doroszewski (naczelny redaktor), doc. dr Halina
Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski,
prof, dr Stanisław Skorupka, prof, dr Zdzisław Stieber, prof, dr Witold
Taszycki. Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz**

**TREŚĆ NUMERU**

**Str.**

**JAN TOKARSKI: Fleksja polska, jej opis w świetle możliwości mechanizacji w urządzeniu przekładowym. Typy krzyżowania się fleksyjnego i słowotwórczego paradygmatów koniugacyjnych (dalszy ciąg) 185**

**ZYGMUNT BROCKI: Sprawy ortografii w oświetleniu niektórych**

**techników 197**

**RECENZJE**

**JAN BASARA: Arnošt Lamprecht: Slovník středoopavského nářečí 206**

**KRONIKA**

**MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Sprawozdanie z posiedzenia Komi­tetu Językoznawstwa PAN 200**

[**MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Przegląd polskich prac językoznaw­czych ogłoszonych drukiem w 1963 roku 210**](#bookmark3)

**W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 226**

**Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/-19 z dnia
20 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach**

**nauczycielskich**

**Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa, Miodowa 10
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31
wewn. 132. Sekretariat czynny codziennie od 13 do 15 godziny.**

*PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA, MIODOWA 10*

*Nakład 2101* + 139. *Ark. wyd. 4 druk. 3,23. Papier üustr. kl. V 70 g 70 X 100.
Oddano do składu 13.III.19S4 roku. Podpisano do druku w maju 1964 roku.
Druk ukończono w maju 19G4 roku. Zam. SCO Z-82. Cena 6 złotych.*

*LUBELSKA DRUKARNIA PRASOWA*

*LUBLIN, UL. UNICKA 4*

PORADNIK JĘZYKOWY

**MIESIĘCZNIK**

**REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)**

*FLEKSJA POLSKA, JEJ OPIS W ŚWIETLE MOŻLIWOŚCI*

*MECHANIZACJI W URZĄDZENIU PRZEKŁADOWYM*

**(ciąg dalszy)**

**TYPY *KRZYŻOWANIA SIĘ FLEKSYJNEGO I SŁOWOTWÓRCZEGO PARADYGMATÓW KONIUGACYJNYCH***

Paradygmaty koniugacyjne, zwłaszcza w szerszym rozumieniu koniu­gacji, łącznie z tym, co nazywają verbum infinitum, w zestawieniu ze skromnym zasobem form deklinacyjnych, np. rzeczowników, prezentują się jak Pałac Kultury w Warszawie wobec otaczającej obudowy niemal­że parterowej, z tym jednak, że są one w języku bez porównania gęściej rozsiane, bo mniej więcej co piąty wyraz jest czasownikiem; jeżeli już porównywać — to raczej do Nowego Jorku. Trudność ogarnięcia uwagą tej masy form z natury rzeczy powinna sprzyjać możliwościom utraty w nich orientacji, zwłaszcza jeśli zdamy sprawę z jednolitości prawie że seryjnej ich podstawowego modelu, jakim jest zestaw ich końcówek W gruncie rzeczy bowiem poza obocznością końcówek 1. osoby liczby po­jedynczej czasu teraźniejszego (-m w grupie I i II czasowników wobec -ę w grupach pozostałych) końcówki właściwe, a więc znamiona osób czy przypadków (w imiesłowach) są jednakowe dla wszystkich czasowników. Te znamiona są tak jednoznaczne, że wystarczają w słowniku dla całko­witego utożsamienia form bez dodatkowych oznaczeń, co w formach deklinacyjnych jest rzeczą raczej wyjątkową. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę istnienie całej masy czasowników wzajemnie od siebie derywowanych lub o tej samej podstawie pozaczasownikowej, wówczas łatwo stwierdzić, że głównymi elementami różnicującymi czasowniki są właści­wie sufiksy tematowe. Istotnie przy zerowej końcówce właściwej 3. osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego różnica słowotwórczo-znaczeniowa zestawu form takich jak sięga — sięgnie, klęka — klęknie, rusza — ruszy, pija — pija, wysłucha — wysłuchuje, kupuje — kupi, pasa — pa­sie, bieli — bieleje, gasi — gaśnie wiąże się z odpowiednią repartycją członów relacji sufiksalnych -a- : -nie-, -a- : -i(y)-, -ja- : -je; -a- : -uje-, -uje- : -i-, -a- : -e- : -i- : -eje, -i- : -nie- itp.

W odróżnieniu jednak od form deklinacyjnych, gdzie sufiks w zasa­dzie utrzymuje się przez cały paradygmat, ulegając co najwyżej modyfi­kacjom fonetycznym lub tworząc oboczniki wywodzące się z tych mody­fikacji, w czasownikach mamy do czynienia nie z pojedynczymi sufiksami lecz z ustabilizowanymi zespołami różnych sufiksów obsługujących jeden paradygmat koniugacyjny. Tak więc obok łysieje mamy łysiał, obok kupuje — kupował, obok leci — leciał itd. Innymi słowy cechy dystynktywne poszczególnych czasowników wspólnopodstawowych spro­wadzają się zasadniczo do opozycji związanych z tymi zespołami sufiksów właściwych poszczególnym grupom tematowym. Ponieważ zestaw su­fiksów tematowych w poszczególnych grupach był już omawiany (pod­stawy jego można znaleźć choćby we wstępie do Słownika Doroszewskie­go), poprzestanę tu na niektórych charakterystycznych przykładach opo­zycji tych grup. I tak, czasownikom dokonanym z I grupy z reguły od­powiadają czasowniki niedokonane grupy VIII, np. wychowa, wychował — wychowuje, wychowywał, taka sama relacja zachodzi między grupą VI a I, np. wyróżnić — wyróżniać, między grupą IX i VIII, np. wyłapie, wy­łapał — wyłapuje, wyłapywał. Formantem zatem różnicującym poszcze­gólne czasowniki wspólnotematowe jest nie tyle poszczególny sufiks ile przynależność do określonej grupy tematowej.

Rzecz byłaby prosta, gdyby ciągi sufiksalne były wystarczająco zróż­nicowane, gdyby nie zazębiały się o siebie. Istotnie są grupy, które nie mają sufiksów wspólnych, np. grupa I utrzymująca sufiks tematowy -a- przez cały paradygmat i grupa VI, utrzymująca w większości form sufiks tematowy -i- lub -y-; częściej jednak mamy do czynienia w poszczególnych grupach jedynie ze swoistym powiązaniem sufiksów tematowych występujących i w innych grupach, tak że różnicować można tu jedynie paradygmaty jako całości, nie zaś ich poszczególne składniki, które mogą być wspólne różnym typom paradygmatów.

1. tak, w obrębie czasu teraźniejszego wyłączną właściwością grupy I jest zestaw zakończeń -am, -asz, -a, -amy, -acie, -ają. Daje się wyodrębnić również jako cecha grupy X zestaw zakończeń -ją, -jesz, -je, -jemy, -jecie, -ją po samogłoskach takich jak -i-, -y-, np. piję, żyję. Po samo­głosce u, np. czuję, zestaw ten zazębia się o serię zależności z grupą IV, np. kupuję, cd której można go odróżnić dopiero przez odwołanie się do tematu (samo cz- nie jest tematem, w odróżnieniu od kup-). Ale to wszystko. Seria zakończeń -esz, -e, -emy, -ecie, obsługuje czas teraźniej­szy grupy II (umiesz), IX (łapiesz), X c (dmiesz), XI (tłuczesz). Ponadto ta seria zaskoczeń poszerzona przez -ej- obsługuje również grupę III (szalejesz) i X b (grzejesz), poszerzona przez -uj obsługuje grupę IV (ku­pujesz) i VIII (wychowujesz), a poszerzona przez samo -j- obsługuje tak­że grupę X a (żyjesz). Tu wymienić też należy szereg -nę, -niesz, -nie, -niemy, -niecie, -ną (np. krzyknę), właściwy tylko grupie V. Wchodzi ona też uzupełniona przez -ń; w zestaw zakończeń -niesz, -nie, -niemy,

-niecie. Te jednak poszerzenia nie są zbyt groźne nawet dla maszyny, której można nakazać poszukiwanie w pierwszej kolejności zakończeń dłuższych (a więc -ujesz, -niesz, -ejesz, -jesz), a dopiero przy rezultacie negatywnym dokonanie przestawienia na serię zakończeń krótszych. Za­kończenia -isz (-ysz), -i (-y), -imy (-ymy)y -icie (ycie) są wspólne dla grupy VI i VII (robisz, drżysz — widzisz, słyszysz). Zakończenia -ejesz, -eje, -ejemy, -ejecie, -eją dotyczą grupy III (łysiejesz) i X b (grzejesz). Zakoń­czenia zaś -uję, -ujesz, -uje, -ujemy, -ujecie, -ują obsługują zarówno gru­pę IV jak i grupę VIII (kupuje, wychowuje). Celowo pomijane były w poprzednich zestawieniach końcówki -ę w 1. osobie liczby pojedyn­czej i -ą w 3. osobie liczby mnogiej ze względu na to, że przed nimi nie są zachowane samogłoski kończące temat innych osób, co powoduje inny typ zatarcia różnic między paradygmatami. Końcówka -ę występuje w czasownikach grupy VI (robię), VIII (słyszę), IX (łapię), X c (dmę) i XI (pasę), nie mówiąc już o tym, że wchodzi ona w skład rozszerzonych zakończeń -eję (grupa III, łysieję i grupa X b, grzeję), -uję (grupa IV, rysuję i grupa VIII, widuję), -ję (grupa X, żyję), oraz -nę (grupa V, szarpnę). Podobnie końcówka -ą obsługuje grupę VI (robią), VII (słyszą), IX (łapią), X c (dmą) i XI (pasą), a w poszerzeniach -ają grupę I (czyta­ją); -eją grupę II (umieją), III (łysieją) i X b (grzeją); -ują grupę IV (ry­sują) i VIII (widują); -ją grupę X a (żyją); -ną grupę V (szarpną).

Podobny typ powiązań grup tematowych czasowników ma również tryb rozkazujący. Do zestawów jednoznacznie związanych z pojedynczy­mi grupami należą: -aj, -ajmy, -ajcie w grupie I (czytaj), -ń, -ńmy, -ńcie w grupie V b (płyń) oraz -nij, -nijmy, -nijcie w grupie V a (szarpnij) i c (rośnij) a także -j, -jmy, -jcie w grupie X a (pij), jeśli pominiemy uwikłania tych zakończeń w tematach takich jak -aj, -ej, -uj, -ij, -yj. Na­tomiast seria -ej, -ejmy, -ejcie obsługuje trzy grupy: II (umiej), III (sza­lej) i X b (gorzej), seria -uj, -ujmy, -ujcie dotyczy dwóch grup: IV (rysuj) i VIII (pisuj). Natomiast serie -ij, -ijmy, -ijcie czy też -yj, -yjmy, -yjcie występują w grupie VI (śnij), VII (drżyj), IX (rwij) i XI (trzyj), nie li­cząc zanaczeń o grupę X c (pij, żyj), które łatwo oddzielić przez odwoła­nie się do tematów. Podobnie zestaw: zero, -my, -cie obsługuje grupę VI (tul), VII (leć), IX (łap) i XI (paś).

Inny charakter mają międzygrupowe zbieżności imiesłowu przeszłego, w których osobno trzeba potraktować formę męskoosobową. Serię -ał, -ała, -ało, -ały ma grupa I (czytał), II (umiał), III (łysiał), VII (leciał), IX (łapał) i X b (grzał). Jeśli chodzi o formę męskoosobową, zakończenie -ali mają grupy: I (czytali), IX (łapali), X b (grzali, choć tu możliwe i grzeli), natomiast -eli mają grupy II (umieli), III (łysieli) i VII (widzieli)), nie licząc wspomnianych form obocznych z grupy X b typu grzeli. Poza tym liczba serii zakończeń obsługujących pojedyncze grupy jest tu spora. I tak, seria -ował, -owała, -owało, -owali, -owały obejmuje tylko grupę IV

*J. TOKARSKI*

(rysował), seria -ił, -iła, -iło, -ili, -iły czy też -ył, -yła, -yło, -yli, -yły tylko grupę VI (robił, uczył), seria -nął, -nęła, -nęło, -nęli, -nęły tylko grupę V (krzyknął), zaś seria -ywał, -ywała, -ywali, -ywały czy też jej wariant fonetyczny -iwał, -iwała itd. wiąże się tylko z grupą VIII (czytywał). Seria -ł, -la, -ło, -li, -ły po samogłosce odnosi się do grupy X a (żył) czy też X c (dął), zaś po spółgłosce — do grupy V c (gasł) i XI (pasł).

W bezokoliczniku obok zakończeń cechujących pojedyncze grupy, ta­kich jak -ować w grupie IV (rysować), -nąć w grupie V (dźwignąć), -ić albo -yć w grupie VI (robić, uczyć), -ywać albo -iwać w grupie VIII (czy­tywać, wysłuchiwać) mamy także zakończenia wielogrupowe, jak -ać w grupach I (czytać), IX (łapać) i X c (grzać), czy też -eć w grupach II (umieć), III (szaleć) i VII (widzieć). Zakończenie -ć po samogłosce odnosi się do grupy X a (czuć) lub X c (dąć) a po spółgłosce — do grupy XI (paść). Zakończenie -c jako osobliwe nie wchodzi tu w rachubę.

A oto seria zbieżności zakończeń imiesłowu biernego. Formy na -any mają czasowniki grupy I (czytany), II (umiany), VII (widziany), IX (rwany) i X b (grzany). Formy na -ony (w mianowniku męskoosobowym liczby mnogiej -eni) mają grupy VI (śniony) i XI. (pasiony). Poje­dyncze grupy są nacechowane zakończeniami -nięty — grupa V (draśnię­ty), -owany grupa IV (rysowany) oraz -ywany czy też -iwany — grupa VIII (widywany, podsłuchiwany). Zakończenie -ty cechuje grupę X a (pi­ty) i X c (dęty), jeśli wspomniane już -nięty potraktujemy całościowo.

Dla pełności obrazu trzeba wspomnieć i o formach gerundialnych, w których zakończenie -anie mają czasowniki grupy I (czytanie), IX (rwanie) i X b (grzanie), zaś -enie czasowniki grupy II (rozumienie), III (czernienie), VI (robienie), VII (słyszenie) i XI (pasienie), natomiast -nięcie tylko czasowniki grupy V (szarpnięcie), a wreszcie samo -cie (po samogłosce) czasowniki grupy X a (życie) i X c (dęcie).

Powyższy przegląd dotyczy dystrybucji oddzielnych elementów po­dobnych i różnych pomiędzy poszczególne grupy. Można także na tę sprawę spojrzeć całościowo, w jaki sposób zazębiają się poszczególne gru­py między sobą. I tak, gdy zestawimy kolejno parami poszczególne grupy, otrzymamy następujące zbieżności:

Grupa I i II: imiesłów przeszły (czytał, rozumiał) z wyłączeniem for­my męskoosobowej (czytali, ale rozumieli), a także imiesłów bierny (czy­tany, rozumiany).

Grupa I i III: jak poprzednio.

Grupa II i VII: jak wyżej

Grupa I i IX, lecz z włączeniem również formy męskoosobowej imiesłowu przeszłego (czytali, rwali), bezokolicznik (czytać, rwać) oraz formy gerundialnej (czytanie, rwanie).

Grupa I i X b: jak poprzednio.

Grupa II i III: imiesłów przeszły w całości (rozumiał, rozumieli oraz szalał, szaleli), podobnie imiesłów bierny, bezokolicznik i gerundium

a ponadto tryb rozkazujący (rozumiej, szalej) i 3. osoba liczby mnogiej czasu teraźniejszego (rozumieją, szaleją).

Grupa II i IX: formy czasu teraźniejszego (rozumiesz, łapiesz) z wy­jątkiem 1. osoby liczby pojedynczej i 3. osoby liczby mnogiej (rozumiem obok łapię, rozumieją obok łapią), imiesłów przeszły (rozumiał, łapał) z wyjątkiem formy męskoosobowej (rozumieli, ale łapali), a ponadto imiesłów bierny (rozumiani, łapani).

Grupa II i X b: imiesłów przeszły (rozumiał, grzał), imiesłów bierny (rozumiany, grzany), tryb rozkazujący (rozumiej, grzej) a ponadto 3. oso­ba liczby mnogiej czasu teraźniejszego (rozumieją, grzeją).

Grupa II i XI: formy czasu teraźniejszego na -esz itd. (rozumiesz, pa­siesz) z wyjątkiem 1. osoby liczby pojedynczej (rozumiem, ale pasą) i 3. osoby liczby mnogiej (rozumieją, ale pasą).

Grupa III i VII imiesłów cały *(ciemniał, słyszał),* bezokolicznik *(ciem­nieć, słyszeć)* i gerundium *(ciemnienie, słyszenie).*

Grupa III i IX: imiesłów przeszły (ciemniał, łapał) z wyjątkiem for­my męskoosobowej (ciemnieli, ale łapali) z tym, że tematy grupy II są na ogół zakończone na spółgłoskę twardą w odróżnieniu od grupy III.

Grupa III i X b: czas teraźniejszy (łysieje, grzeje), tryb rozkazujący oraz imiesłów przeszły z wyjątkiem formy męskoosobowej (łysieli wobec grzali).

Grupa IV i VIII: czas teraźniejszy (rysuje, wychowuje) i tryb rozka­zujący.

Grupa V c i XI: imiesłów przeszły (rósł, niósł).

Grupa VI i VII: czas teraźniejszy (suszy, słyszy) i tryb rozkazujący.

Grupa VI i XI: tryb rozkazujący (koś, nieś czy też drwij, drzyj) oraz imiesłów bierny (tuczony, tłuczony) i gerundium (tuczenie, tłuczenie).

Grupa VII i IX: imiesłów przeszły (leciał, łapał) z wyjątkiem form męskoosobowych (lecieli wobec łapali) z tym, że tematy grupy IX są w odróżnieniu od grupy VII twardospółgłoskowe; tryb rozkazujący (łup, łap albo drżyj, rwij).

Grupy VII i X b: imiesłów przeszły (wyjrzał, grzał) z wyjątkiem for­my męskoosobowej (wyjrzeli wobec grzali).

Grupa VII i XI: tryb rozkazujący (leć, pleć czy też drżyj, trzyj).

Grupa IX i X b: imiesłów przeszły (łapał, grzał), bezokolicznik (łapać, grzać); gerundium (łapanie, grzanie).

Grupa IX i X c: czas teraźniejszy (rwie, dmie) i częściowo tryb rozka­zujący (rwij, dmij).

Grupa IX i XI: czas teraźniejszy (szepcze, tłucze) i tryb rozkazujący (szepcz, tłucz oraz rwij, trzyj).

Grupa X c i XI: czas teraźniejszy (dmie, pasie) i częściowo tryb roz­kazujący (trzyj, dmij).

W tym stanie rzeczy łatwo — zdawałoby się — zabłądzić już w lesie samych drogowskazów, a cóż dopiero mówić o gąszczu całego mnóstwa

form czasownikowych. Tymczasem język wykazuje tu — jeśli się tak można wyrazić — wyjątkową orientację. Wypadki skłócenia form cza­sowników o wspólnej podstawie (czy też fonetycznie zbieżnej, co na jedno wychodzi), są raczej sporadyczne. Wymienić tu można np. cza­sowniki brzmieć gr. VII i brzmieć gr. III, w których cały imiesłów przeszły i bierny wraz z bezokolicznikiem i gerundium jest wspólny, różni się tylko czas teraźniejszy i tryb rozkazujący (brzmi — brzmię je czy też brzmij — brzmiej). Charakterystyczna jest tu zbieżność zespołów po­lecieć, zalecieć z grupy VII i polecić, zalecić z grupy VI o wspólnym cza­sie teraźniejszym i trybie rozkazującym oraz gerundium przy różnym imiesłowie przeszłym, biernym i bezokoliczniku. Wspomnieć też tu moż­na o czasownikach śmieć, grupa II i śmiać (się), grupa X c, o wspólnym imiesłowie przeszłym (z wyjątkiem formy męskoosobowej śmieli wobec śmiali (się) obok śmieli (się), do czego dochodzi 3. osoba liczby mnogiej czasu teraźniejszego: śmieją (się) i tryb rozkazujący śmiej (się). Pewnej regularności seryjnej wiążącej się ze zbieżnością wymian tematowych dopatrzeć się można w formach 1. osoby liczby pojedynczej i 3. osoby liczby mnogiej czasu teraźniejszego czasowników: ciosać gr. IX i cieszyć gr. VI: cieszę, cieszą (nawet z trybem rozkazującym: ciesz), kopać gr. IX i kopać gr. VI: kopię, kopią, kop; kazać gr. IX i kazić gr. VI, każę, każą, tym razem bez trybu rozkazującego; łupać gr. IX i łupić gr. VI, łupię, łupią, łup; nizać gr. IX i rzadkie niżyć gr. VI: niżę, niżą, niż; sklepać gr. IX i sklepić gr. VI a: sklepię, sklepią, sklep. Takich szczegółowych zbież­ności można przytoczyć więcej, ale nie tworzą one większych serii, stąd je tu można pominąć.

Lecz mimo staranności w budowaniu przez język tam odgradzających od siebie poszczególne paradygmaty czasownika, oczywiście ujmowane syntetycznie wraz z ich podstawami tematowymi, mamy do czynienia z wielką wyrwą we współnotematowych (przynajmniej fonetycznie) gerundiach grupy III i VI na *-enie* głównie w czasownikach odimiennych, choć sporadycznie zdarzają się i inne, niekiedy o chwiejnej przynależności grupowej. Mamy tu: *bałwanienie (bałwanić (się), bałwanieć), bisurmanienie (bisurmanić (się), bisurmanieć), bogacenie (bogacić, bogacieć), brudnienie (brudnic, brudnieć), brunatnienie (brunatnie, brunatnieć), bydlęcenie (bydlęcić*> *bydlęcieć), babienie (babić, babieć), bielenie (bielić, bie­leć), brzmienie (brzmi, brzmieje), burzenie (burzyć, burzeć* od *bury), cza­dzenie (czadzić, czadzieć), cudnienie (cudnieć, cudnić), ciemnienie (ciem­nic, ciemnieć), cienie (cienić, cienieć), ciężenie (ciężyć, ciężeć), czer­nienie (czernić, czernieć), czerwienienie (czerwienić, czerwienieć), dębie­nie (dębić, dębieć), dłużenie (dłużyć, dłużeć), dotrzeźwienie (dotrzeźwić, dostrzeźwieć), drętwienie (drętwie, drętwieć), drożenie (drożyć, drożeć), dudnienie (dudnić, dudnieć), dziczenie (dziczyć, dziczeć), dziurawienie (dziurawić, dziurawieć), dziwaczenie (dziwaczyć, dziwaczeć), garbacenie (garbacić, garbacieć), gawronienie (gawronić, gawronieć), grabienie (gra-*

*bić, grabieć), iskrzenie (iskrzyć się, iskrzeć), jałowienie (jałowic, jało­wieć), jaśnienie (jaśnić, jaśnieć), kaleczenie (kaleczyć, kaleczeć), kędzie­rzawienie (kędzierzawić, kędzierzawieć), koszenie (kosić, kosieć), kłosze­nie (kłosić, kłosieć), kołtunienie (kołtunić, kołtunieć), koszlawienie (koszlawić, koszlawieć* obok *koślawienie (koślawić, koślawieć), kruszenie (kruszyć, kruszeć), krzywienie (krzywić, krzywieć), kulenie (kulić, ku­leć), leniwienie (leniwić, leniwieć), lenienie (lenić się, lenieć), lodowace- nie (lodowacić, lodowacieć), łajdaczenie (łajdaczyć, łajdaczeć), łakomie­nie (łakomić, łakomieć), majaczenie (majaczyć, majaczeć), marnienie (mamić, marnieć), martwienie (martwić, martwieć), mdlenie (mdlić, mdleć), mętnienie (mętnić, mętnieć), mglenie (mglić, mgleć), miękczenie (miękczyć, miękczeć), mniejszenie (mniejszyć, mniejszeć), mocnienie (mocnić, mocnieć), mroczenie (mroczyć, mroczeć), mżenie (mżyć, mżeć), nadwątlenie (nadwątlić, nadwątleć), nicestwienie (nicestwić, nicestwieć), niebieszczenie (niebieszczyć, niebieszczeć), niemczenie (niemczyć, niem­czeć), niszczenie (niszczyć, niszczeć), obezwładnienie (obezwładnić, obez- władnieć), ocalenie (ocalić, ocaleć), ochromienie (ochromić, ochromieć), ociemnienie (ociemnić, ociemnieć), ocieplenie (ocieplić, ociepleć), ocięże- nie (ociężyć, ociężeć), oczadzenie (oczadzić, oczadzieć), odmłodnienie (odmłodnić, odmłodnieć), ogłupienie (ogłupić, ogłupieć), okaleczenie (oka­leczyć, okaleczeć), okamienienie (okamienić, okamienieć), okopcenie (okopcić, okopcieć), okrąglenie (okrąglić, okrągleć), okulawienie (okula­wić, okulawieć), omdlenie (omdlić, omdleć), omglenie (omglić, omgleć), omszenie (omszyć, omszeć), opatrzenie (opatrzyć, opatrzeć), oprzytomnie­nie (oprzytomnić, oprzytomnieć), opustoszenie (opustoczyć, opustoszeć), opuszczenie (opuścić, opuścieć), oroszenie (orosić, orosieć), osamotnienie (osamotnić, osamotnieć), osednienie (osednić, osednieć), osępienie (osępić*, o*sępieć), osierocenie (osierocić, osierocieć), osiwienie (osiwić, osiwieć), osłabienie (osłabić, osłabieć), osłupienie (osłupić, osłupieć), oszalenie (oszalić, oszaleć), oszronienie (oszronić, oszronieć), otrętwienie (otrętwić, otrętwieć), otrupienie (otrupić, otrupieć), otrzeźwienie (otrzeźwić, otrzeź­wieć), otumanienie (otumanić, otumanieć), owdowienie (owdowić, owdo­wieć), owrzodzenie (owrzodzić, owrzodzieć), ozdrowienie (ozdrowić, ozdrowieć), ozielenienie (ozielenić, ozielenieć), pełnienie (pełnić, pełnieć), płomienienie (płomienie, płomienieć), pobielenie (pobielić, pobieleć), pociem­nienie (pociemnić, pociemnieć), poczernienie (poczernić, poczernieć), pod­lenie (podlić, podleć), podrożenie (podrożyć, podrożenie), pograbienie (pograbić, pograbieć), pojaśnienie (pojaśnić, pojaśnieć), pokruszenie (po­kruszyć, pokruszeć), polepszenie (polepszyć, polepszeć), promienienie (pro­mienie, promienieć), przyciemnienie (przyciemnić, przyciemnieć), pulchnie­nie (pulchnić, pulchnieć), pustoszenie (pustoszyć, pustoszeć), pysznienie (pysznić, pysznieć), rozleniwienie (rozleniwić, rozleniwieć), rozświetlenie (rozświetlić, rozświetleć), rozwielmożnienie (rozwielmożnić, rozwielmoż- nieć), różowienie (różowić, różowieć), runienie (runić, runieć), rzeźwienie*

*(rzeźwić, rzeźwieć), siwienie (siwić, siwieć), skaleczenie (skaleczyć, skaleczeć), skamienienie (skamienić, skamienieć), skarlenie (skarlić, skarleć), skąpanie (skąpić, skąpiec), skruszenie (skruszyć, skruszeć), skrwawienie (skrwawić, skrwawieć), skwaśnienie (skwaśnić, skwaśnieć), slabienie (słabić, slabieć), spleśnienie (spleśnić, spleśnieć), splomienienie (spłomienić, splomienieć), spodlenie (spodlić, spodleć), spoganienie (spoganić, spoganieć), spolszczenie (spolszczyć, spolszczeć), spopielenie (spopielić, spopie­leć), spoważnienie (spoważnić, spoważnieć), spulchnienie (spulchnić, spulchnieć), spurpurowienie (spurpurowić, spurpurowieć), spustoszenie (spustoszyć, spustoszeć), srożenie (srożyć (się), srożeć), starzenie (starzyć, starzeć), stępienie (stępić, stępieć), stumanienie (stumanić, stumanieć), szczuplenie (szczuplić, szczupleć), szlachetnienie (sztachetnić, szlachet­nieć), ściemnienie (ściemnić, ściemnieć), ścieńczenie (ścieńczyć, ścieńczeć), świetnienie (świetnić, świetnieć), tępienie (tępić, tępieć), tętnienie (tętnić, tętnieć), tężenie (tężyć, tężeć), tlenie (tlić, tleć), trzeźwienie (trzeźwić, trzeźwieć), twardzenie (twardzić, twardzieć), ubożenie (ubożyć, ubożeć), wątlenie (wątlić, wątleć), wietrzenie (wietrzyć, wietrzeć), wybielenie (wy­bielić, wybieleć), wyjaśnienie (wyjaśnić, wyjaśnieć), wyniszczenie (wy­niszczyć, wyniszczeć), wyolbrzymienie (wyolbrzymić, wy olbrzymieć), wypróżnienie (wypróżnić, wypróżnieć), wyszczuplenie (wyszczuplić, wyszczupleć), wy szlachetnienie (wyszlachetnić, wy szlachetnieć), wytrzeź­wienie (wytrzeźwić, wytrzeźwieć), zabielenie (zabielić, zabieleć), zaczer­nienie (zaczernić, zaczernieć), zaczerwienienie (zaczerwienić, zaczerwie­nieć), zakopcenie (zakopcić, zakopcieć), zakulenie (zakulić, zakuleć), zale­sienie (zalesić, zalesieć), zamartwienie (zamartwić, zamartwieć), zaparszywienie (zaparszywić, zaparszywieć), zardzewienie (zardzewić, zardzewieć), zaróżowienie (zaróżowić, zaróżowieć), zazielenienie (zazielenić, zaziele­nieć), zblękitnienie (zbłękitnić, zbłękitnieć), zbogacenie (zbogacić, zbogacieć), zbrązowienie (zbrązowić, zbrązowieć), zdrobnienie (zdrobnić, zdrob­nieć), zdrożenie (zdrożyć, zdrożeć), zemdlenie (zemdlić, zemdleć), zezwie­rzęcenie (zezwierzęcić, zezwierzęcieć), zgarbienie (zgarbić, zgarbieć), zgra­bienie (zgrabić, zgrabieć), zielenienie (zielenić, zielenieć), zjędrnienie (zjędrnie, zjędrnieć), zmartwienie (zmartwić, zmartwieć), zmądrzenie (zmądrzyć, zmądrzeć), zmężnienie (zmężnić, zmężnieć), znicestwienie (zni- cestwić, znicestwieć), zobojętnienie (zobojętnić, zobojętnieć), zwietrze­nie (zwietrzyć, zwietrzeć), zwolnienie (zwolnić, zwolnieć).* Jeśli te formy zbieżne zwielokrotnimy przez ich deklinację, obejmą one ponad 6 % ogółu form zbieżnych.

Drugi poważny wyłom o charakterze seryjnym wiąże się z grupą III czasowników (typu czernieje). Chodzi o to, że ogół czasowników dokona­nych w tej grupie ma imiesłowy przeszłe przymiotnikowe typu szczerniały, sczerniałe, które są zbieżne z tworzącymi czas przeszły, przyszły i tryb przypuszczający formami imiesłowu przeszłego, i tak, obok szczernialy obraz mamy one sczerniały, obok sczerniała karta mamy ona sczerniała.

Forma nijaka *sczerniałe* nie wchodzi tu w grę, bo w imiesłowie przeszłym mamy *sczerniało.* Formie znów męskoosobowej *sczerniali* odpowiada w imiesłowie przeszłym *sczernieli,* co wystarcza do ich rozróżnienia. Zbieżność więc tu dotyczy form na *-ały* i *-ała.* Ponieważ dokonaność w tej grupie wiąże się z formacjami prefiksalnymi, stąd zbieżności w obrę­bie czasowników bezprefiksalnych w tej grupie nie wchodzą w rachubę w ujęciu seryjnym. Mamy więc: *dojrzały (dojrzeć), dośpiały (dośpieć), nabrzmiały (nabrzmieć), nadbutwiały (nadbutwieć), nadpłowiały (nadpłowieć), nadpróchniały (nadpróchnieć), nadrdzewiały (nadrdzewieć), nad­wątlały (nadwątleć), napęczniały (napęcznieć), obiedniały (obiednieć), ociężały (ociężeć), oczadziały (oczadzieć), odmłodniały (odmłodnieć), oka­leczały (okaleczeć), omdlały (omdleć), oprzały (oprzeć, oprze je), oropiały (oropieć), orosiały (orosieć), osępiały (osępieć), osierociały (osierocieć), osi­wiały (osiwieć), osłupiały (osłupieć), osmętniały (osmętnieć), osowiały (osowieć), oszedziały (oszedzieć), oszroniały (oszronieć), otępiały (otępieć), otężały (otężeć), otrętwiały (otrętwieć), owdowiały (owdowieć), owrzo­działy (owrzodzieć), ozdrowiały (ozdrowieć), ozieleniały (ozielenieć), po­bielały (pobieleć), pociemniały (pociemnieć), poczerniały (poczernieć), poczerwieniały (poczerwienieć), podstarzały (podstarzeć się), podrdzewiały (podrdzewieć), posiniały (posinieć), posmutniały (posmutnieć), po­starzały (postarzeć), potaniały (potanieć), pozieleniały (pozielenieć), prze­bolały (przeboleć), przejrzały (przejrzeć, przejrzeje), przeropiały (prze- ropieć), przestarzały (przestarzeć), rozgorzały (rozgorzeć), rozszalały (roz­szaleć), rozzieleniały (rozzielenieć), sczerniały (sczernieć), skarłowaciały (skarłowacieć), skarlały (skarleć), skołowaciały (skołowacieć), skostniały (skostnieć), skościały (skościeć), skwaśniały (skwaśnieć), sparszywiały (sparszywieć), spleśniały (spleśnieć), spłowiały (spłowieć), spodlały (spod­leć), spokomiały (spokomieć), spopielały (spopieleć), sposępniały (spo­sępnieć), spotężniały (spotężnieć), spotniały, (spotnieć), spoważniały (spo­ważnieć), spróchniały (spróchnieć), spustoszały (spustoszeć), spyszniały (spysznieć), stężały (stężeć), struchlały (struchleć), strupiały (strupieć), strupieszały (strupieszeć), stwardniały (stwardnieć), wynędzniały (wy­nędznieć), wypłowiały (wypłowieć), wypróchniały (wypróchnieć), wyprza­ły (wyprzeć, wyprze je), wyrudziały (wyrudzieć), wywietrzały (wy­wietrzeć), zagorzały (zagorzeć), zakamieniały (zakamienieć), zakopciały (zakopcieć), zamartwiały (zamartwieć), zaniemiały (zaniemieć), zapleśniały (zapleśnieć), zardzewiały (zardzewieć), zaropiały (zaropieć), zastarzały (zastarzeć), zaśniedziały (zaśniedzieć), zatwardziały (zatwardzieć), zbez- władniały (zbezwładnieć), zbezsilniały (zbezsilnieć), zbielały (zbieleć), zbązowiały (zbrązowieć), zbutwiały (zbutwieć), zdębiały (zdębieć), zdrętwiały (zdrętwieć), zdrobniały (zdrobnieć), zdziczały (zdziczeć), zdzie­cinniały (zdziecinnieć), zdziwaczały (zdziwaczeć), zestarzały (zestarzeć), zesztywniały (zesztywnieć), zgłodniały (zgłodnieć), zgorzkniały (zgorzk­nieć), zgrabiały (zgrabieć), zgrzybiały (zgrzybieć), zlodniały (zlodnieć), zlo-*

*dowacialy (zlodowacieć), zmalały (zmaleć), zmarniały (zmarnieć), zmartwiały (zmartwieć), zmądrzały (zmądrzeć), zmężniały (zmężnieć), zo­bojętniały (zobojętnieć), zrogowaciały (zrogowacieć), zropiały (zropieć), zrudziały (zrudzieć), zsiniały (zsinieć), zubożały (zubożeć), zwietrzały (zwietrzeć), zwiotczały (zwiotczeć), zwyrodniały (zwyrodnieć), zzieleniały (zzielenieć), zżółkniały (zżółknieć).*

Z podobnym regularnym układem zbieżności mamy do czynienia w czasownikach dokonanych należących do grupy V c, np. ochrypły głos X one ochrypły, ochrypła śpiewaczka i ona ochrypła, z tą różnicą, że do­chodzą tu jeszcze formy męskoosobowe w liczbie mnogiej, np. ochrypli chórzyści i oni ochrypli, co w poprzedniej grupie było uniemożliwione istnieniem oboczności a i e w zakończeniach -ani i -eni.

 Tu należą: *dorosły (dorosnąć), nabrzękły (nabrzęknąć), nadmarzły (nadmarznąć), nadstygły (nadstygnąć), nadwiędły (nadwiędnąć), namarzły (namarznąć), namiękły (namięknąć), narosły (narosnąć), nawykły (na­wyknąć), oblepły (oblepnąć), obmarzły (obmarznąć), obmierzły (obmierz­nąć), obmokły (obmoknąć), obrosły (obrosnąć), obrzękły (obrzęknąć), ob­rzydły (obrzydnąć), obwisły (obwisnąć), ochłodły (ochłodnąć), ochrypły (ochrypnąć), odrosły (odrosnąć), odwykły (odwyknąć), ogłuchły (ogłuch­nąć), okrzepły (okrzepnąć), okwitły (okwitnąć), omierzły (omierznąć), omiękły (omięknąć), opierzchły (opierzchnąć), opuchły (opuchnąć), oschły (oschnąć), osłabły (osłabnąć), ostygły (ostygnąć), oślepły (oślepnąć), oślizgły (oślizgnąć), owiędły (owiędnąć), owisły (owisnąć), oziębły (oziębnąć), po­bladły (pobladnąć), podrosły (podrosnąć), pomarzły (pomarznąć), porosły (porosnąć), powiędły (powiędnąć), przekwitły (przekwitnąć), przemarzły (przemarznąć), przemiękły (przemięknąć), przemokły (przemoknąć), prze­rosły (przerosnąć), przeschły (przeschnąć), przesiąkły (przesiąknąć), przyblakły (przyblaknąć), przycichły (przycichnąć), przygasły (przygasnąć), przygłuchy (przygłuchnąć), przykrzepły (przykrzepnąć), przylgły (przy­lgnąć), przymarzły (przymarznąć), przyrosły (przyrosnąć), przyschły (przyschnąć), przywiędły (przywiędnąć), przywykły (przywyknąć), roz­błysły (rozbłysnąć), rozgrzęzły (rozgrzęznąć), roźkisły (rozkisnąć), roz­kwitły (rozkwitnąć), rozmiękły (rozmięknąć), rozmokły (rozmoknąć), roz­pełzły (rozpełznąć się), rozpękły (rozpęknąć), rozpierzchły (rozpierzchnąć), rozprysły (rozprysnąć), rozrosły (rozrosnąć), rozwisły (rozwisnąć), ochry­pły (ochrypnąć), skisły (skisnąć), skrzepły (skrzepnąć), spełzły (spełznąć), spierzchły (spierzchnąć), sprzęgły (sprzęgnąć), spulchły (spulchnąć), ścierpły (ścierpnąć), ugrzęzły (ugrzęznąć), uschły (uschnąć), uwięzły (uwięznąć), wklęsły (wklęsnąć), wrosły (wrosnąć), wybladły (wybladnąć), wyblakły (wyblaknąć), wychudły (wychudnąć), wymarzły (wymarznąć), wymokły (wymoknąć), wynikły (wyniknąć), wypełzły (wypełznąć), wy­rosły (wyrosnąć), wyschły (wyschnąć), wystygły (wystygnąć), wywiędły (wywiędnąć), wyżółkły (wyżółknąć), wzrosły (wzrosnąć), zabłysły (zabły­snąć), zagasły (zagasnąć), zagrzęzły (zagrzęznąć), zaklęsły (zaklęsnąć), za-*

*krzepły (zakrzepnąć), zakwitły (zakwitnąć), zamarzły (zamarznąć), zamierzchły (zamierzchnąć), zamilkły (zamilknąć), zamokły (zamok­nąć), zanikły (zaniknąć), zapuchły (zapuchnąć), zarosły (zarosnąć), zaschły (zaschnąć), zaskrzepły (zaskrzepnąć), zastygły (zastygnąć), zatęchły (zatęchnąć), zawiędły (zawiędnąć), zawilgły (zawilgnąć), zawisły (zawi­snąć), zbladły (zblednąć), zblakły (zblaknąć), zdechły (zdechnąć), zeschły (zeschnąć), zgasły (zgasnąć), zgłuchły (zgłuchnąć), zgorzkły (zgorzknąć), zmarzły (zmarznąć), zmokły (zmoknąć), zrosły (zrosnąć), zrzedły (zrzed- nąć), zwiędły (zwiędnąć), zwisły (zwisnąć), zwykły (zwyknąć), zziębły (zziębnąć), zżółkły (zżółknąć).*

W obu tych seriach zaczepem dla ewentualnych operatorów są dwa wskaźniki przyhasłowe odpowiednich czasowników: wskaźnik dokonaności i wskaźnik grupy tematowej, oba wskaźniki jednoznaczne, do któ­rych nawiązanie jest proste. Nie trudno jednak zauważyć, że omawiane czasowniki należące do grupy III jak i do grupy V c mają w swej masie tę cechę wspólną, że oznaczają stany a nie czynności, czyli że należą do czasowników określonych przez niektórych gramatyków jako nijakie, a w dodatku są to czasowniki nieprzechodnie. Te dwie cechy pociągają za sobą różne konsekwencje leksykalno-składniowe, stąd też wszystko przemawia za tym, by stworzyć z nich w słowniku odrębną jak gdyby okolicę i opatrzeć każdy z nich przyhasłowym wskaźnikiem tej okolicy. W tym wypadku seryjność, o której mowa, można by związać z tym wskaźnikiem i rozciągnąć ją na niezbyt liczne wprawdzie czasowniki in­nych grup niż III i V c. Doszły by tu zatem: dostały (dostać), nabiegły (nabiec), naciekły (nadec), nadbiegły (nadbiec), należały (należeć, bez for­my męskoosobowej), napiły (napić się), nastały (nastać), oblazły (obleźć, bez formy męskoosobowej), obsiadły (obsiąść, bez formy męskoosobowej), obolały (oboleć, bez formy męskoosobowej), obumarły (obumrzeć), ociekły (ociec), odstały (odstać), odżyły (odżyć), opadły (opaść), opasły (opaść), opiekły (opiec), opiły (opić się), osiadły (osiąść, bez formy męskoosobowej), otyły (otyć), podeszły (podejść), podległy (podlec), pomarły (pomrzeć), powstały (powstać), przebiegły (przebiec), przebrzmiały (przebrzmieć, bez formy męskoosobowej), przeleżały (przeleżeć, bez formy męskoosobowej), przelękły (przelęknąć się), przepadły (przepaść), przestały (przestać), przeszły (przejść), przybyły (przybyć), przyległy (przyleć), przymarły (przymrzeć), przypadły (przypaść), przysięgły (przysiąc), przyszły (przyjść), przywarły (przywrzeć), przywiązały (przywiązać się), przywarzały (przywrzeć, bez formy męskoosobowej), rozbrzmiały (rozbrzmieć, bez formy męskoosobowej), rozbolały (rozboleć, bez formy męskoosobowej), rozlazły (rozleść się, bez formy męskoosobowej), rozległy (rozlec się), rozpadły (rozpaść), rozsiadły (rozsiąść się, bez formy męsko­osobowej), rozwlekły (rozwlec), spadły (spaść), spasły (spaść), spiekły (spiec), sprzysięgły (sprzysiąc się), stajały (stajać), udały (udać się), ubiegły (ubiec), uleżały (uleżeć, bez formy męskoosobowej), ulękły

*(uląc się), umarły (umrzeć), upadły (upaść), ustały (ustać), wdały (wdać się), wpadły (wpaść), wściekły (wściec się), wybiegły (wybiec), wybujały (wybujać), wyciekły (wyciec), wyleżały (wyleżeć* bez formy męskoosobowej), *wyległy (wylec), wylękły (wyląc się), wymarły (wymrzeć), wyniosły (wynieść (się),* bez formy męskoosobowej), *wystały (wystać), wytrwały (wytrwać), wytrzymały (wytrzymać), wzniosły (wznieść), zabiegły (za­biec), zaciekły (zaciec), zajadły (zajeść,* bez formy męskoosobowej), *za legły (zaleć), zalękły (zalęknąć się), zamarły (zamrzeć), zamieszkały (za­mieszkać), zapadły (zapaść) zapamiętały (zapamiętać), zapomniały (za­pomnieć,* bez formy męskoosobowej), *zaprzęgły (zaprząc), zaprzysięgły (zaprzysiąc), zasiedziały (zasiedzieć,* bez formy męskoosobowej), *zaszły (zajść), zawrzały (zawrzeć,* bez formy męskoosobowej), *zażyły (zażyć), zbiegły (zbiec), zeszły (zejść), zgniły (zgnić), zleżały (zleżeć się,* bez formy męskoosobowej), *zmartwychwstały (zmartwychwstać), zżyły (zżyć się).* Wyłączenie tu i ówdzie form męskoosobowych wiąże się z tym, że w imiesłowie przeszłym zachodzą niekiedy wymiany w temacie, których jest brak w jego odmianie przymiotnikowej. Są one jednak właściwością całych grup czasownikowych, do których odpowiednie nawiązanie pozwa­la je eliminować seryjnie.

Opracowanie seryjne typu operatorowego omówionych zbieżności między formami imiesłowu przeszłego jako składnika aglutynacyjnych czy też złożonych form czasownikowych a formami imiesłowu przeszłego przymiotnikowego odciążyłoby indeks form zbieżnych o około 10 % jego ogólnej zawartości.

Okazuje się zatem, że nawiązanie do wskaźników grup tematowych w czasownikach jest w stanie ująć w uporządkowane serie większe zespoły zazębiań się paradygmatów, co czyni możliwym odciążenie pa­mięci roboczej automatu notującej te zbieżności o kilkanaście procent całej ich masy, a zatem, że ich rozwiązywanie operatorowe jest nie tylko możliwe, ale i ekonomiczne.

Pozostaje do omówienia sprawa zazębiania się seryjnego czasowników z innymi częściami mowy. Ale o tym następnym razem.

(dokończenie nastąpi)

*Jan Tokarski*

*SPRAWY ORTOGRAFII W OŚWIETLENIU NIEKTÓRYCH TECHNIKÓW*

W roku 1961 Wydawnictwa Naukowo-Techniczne[[1]](#footnote-1) wydały książkę prof, dra inż. Mariana Mazura pt. Terminologia techniczna. W czasopis­mach językoznawczych nie była ona recenzowana [[2]](#footnote-2). Tylko prof. W. Do­roszewski zwrócił uwagę, przy okazji omówienia formy zamocowywać, że książka ta nasuwa mu, oprócz ogólnej dodatniej oceny, ,,pewne za­strzeżenia, a mianowicie w tych wypadkach, kiedy autor wypowiada się w sposób bardziej kategoryczny, niż na to pozwala obiektywny stan rze­czy i jego subiektywna tych rzeczy znajomość' [[3]](#footnote-3).

W metryczce książki prof. Mazura powiedziano, że książka ta „zazna­jamia czytelników z zasadami odróżniania terminów technicznych po­prawnych od niepoprawnych oraz wyjaśnia liczne typowe wątpliwości terminologiczne wraz z uzasadnieniem”. Rzeczywiście jednak praca ta zajmuje się nie tylko terminami technicznymi: jej autor wypowiada się też w sprawach wyrazów nie technicznych. Na przykład na s. 68—70 pisze, że językoznawcy nie mają racji, zalecając używanie wyrazu przy­padek, gdy chodzi o określenie, że nastąpił nieprzewidziany zbieg oko­liczności, traf. Wyrok prof. Mazura brzmi: „należy mówić [...] w tym przypadku, gdy ma się na myśli jeden z możliwych stanów” [[4]](#footnote-4). Zajmuje

się też wyrażeniem w międzyczasie (s. 20). Pisze, że zalecenie prof. Do­roszewskiego zastępowania tego wyrażenia wyrazem tymczasem „jest chyba nieporozumieniem”, a dalej, że różnica znaczeń w międzyczasie i tymczasem jest widoczna, np. w wierszu Załuckiego:

Nigdy radości ponad miarę Nie znało moje pokolenie...

Przed wojną — za młode.

Dziś za stare.

A w międzyczasie —

Mieliśmy szkolenie.

„Użycie wyrazu tymczasem byłoby tu niemożliwe”, wyrokuje prof. Ma­zur [[5]](#footnote-5) i dodaje, że „zarzut germanizmu nie wydaje się uzasadniony”[[6]](#footnote-6). Wszystko to dzieje się w książce poświęconej — terminologii technicznej.

Pretensje prof. Mazura do językoznawców idą dalej. Ubolewając nad tym, że „słownik ortograficzny podaje pisownię autożyro” [[7]](#footnote-7) pisze (s. 44): „Sprawę niewątpliwie komplikuje fakt, że zagadnienia ortografii są scen­tralizowane w urzędowej instytucji w postaci [sic!] Komitetu Językowe­go PAN[[8]](#footnote-8), podczas gdy zagadnieniami terminologii technicznej zajmują się niektóre organizacje naukowo-techniczne” [[9]](#footnote-9). A więc „urząd”, jeden z komitetów Polskiej Akademii Nauk, przeciwstawiony jest tu organi­zacji naukowej: Komitet Językoznawczy PAN w opozycji do poczynań... nauki!

Styl, w jakim prof. Mazur wypowiada swe sądy o językoznawstwie, jego przedstawicielach i organizacji, jest wprawdzie daleki od niewybred­nego stylu Kisiela (Stefana Kisielewskiego), który stale w „Tygodniku Powszechnym” ma jakieś (zawsze na urojeniach oparte) pretensje do ję-

zykoznawców (szczególnie zaś do prof. Z. Klemensiewicza)[[10]](#footnote-10) [[11]](#footnote-11), enuncjacje prof. Mazura są jednak niemniej szkodliwe, niż Kisiela: podczas gdy Ki­siel wypowiada się w felietonach, prof. Mazur robi to w książce, która zbiorem felietonów nie jest, jest natomiast poważną pracą poważnego naukowca.

Prof. Mazur pisze, że „słownik ortograficzny nie podaje motywacji, lecz tylko uchwały, podczas gdy w terminologii technicznej motywacja odgrywa podstawową rolę” (s. 44). Uwaga przedziwna. Przecież „moty­wacji” nie podają żadne słowniki, także normatywne, np. słowniki ter­minologiczne, żadne słowniki techniczne, np. i te, które wydają WNT. Chodzi oczywiście o brak „motywacji” poszczególnych wyrazów (wyra­żeń) umieszczonych w słowniku. Czy prof. Mazur naprawdę nie zdaje sobie sprawy z tego, że „motywowanie” wyrazów nie jest celem słow­ników, nie mówiąc już o tym, że pomysł „motywowania” byłby niemoż­liwy do zrealizowania choćby ze względu na objętość publikacji (słow­nika)? I czy prof. Mazur naprawdę nie wie, że pewne założenia i wyjaś­nienia oraz omówienia niektórych wyrazów są jednak podawane w wy­dawnictwach słownikowych? Oczywiście nie w samych słownikach, lecz w takich lub innych przedmowach, wstępach itp. Na ogół brak jest tego właśnie w słownikach technicznych u, w takich natomiast wydawnic­twach, jak np. Pisownia polska, PAN, wyd. XII, którego częścią jest właśnie słowniczek ortograficzny, a także we wszystkich wydaniach Jod­łowskiego i Taszyckiego: Przepisów pisowni polskiej, gdzie również do­łączony jest słownik — podane są nie tylko przepisy, czy „uchwały”, jak to określa prof. Mazur, zasady ortograficzne, ale także właśnie w odnie­sieniu do niektórych wyrazów, form, podana jest motywacja, dla­czego ustalono, uchwalono taką, a nie inną pisownię. Np. powiedziano tam, dlaczego w wyrazie diecezja po z ma być j, a nie i, dlaczego nie można było ustalić pisowni manja (obowiązuje mania), dlaczego zarówno pisownia historycznoliteracki jak i historyczno-literacki jest po­prawna [[12]](#footnote-12) itd. Czy prof. Mazur o tym wszystkim nie wie? A jeśli wie, to dlaczego stara się inżynierom i technikom wszystkich specjalności, dla których — jak mówi metryczka — książka jego jest przeznaczona, spra­wy te przedstawić w krzywym zwierciadle?

W okresie międzywojennym ukazało się 2. wydanie czterotomowego Słownika technicznego Stadtmüllerów [[13]](#footnote-13). Autorzy uważali, że potrzebna jest tu konsultacja językoznawców (wszak to słownik), dzieło swe przed drukiem przedstawili więc Komisji Językowej PAU [[14]](#footnote-14). W roku 1962 uka­zał się przeznaczony dla szerokich kręgów czytelników Ilustrowany słow­nik techniczny dla wszystkich [[15]](#footnote-15). Opiniowało go 46 osób [[16]](#footnote-16), ale wśród nich nie było językoznawcy[[17]](#footnote-17). W zespole edytorskim tego słownika nie zna­lazł się też nikt, kto zakwestionowałby np. takie zdanie, umieszczone w przedmowie: „Pisownia wielu wyrazów technicznych użytych w ni­niejszej pracy, jest odmienna od zalecanej [!!] przez Słownik ortograficzny. Wynika to z faktu, że literatura techniczna stosuje taką pisownię. Przykładem w tej mierze jest np. termin tonna — tona, hyperbola — hi­perbola, injektor [sic!] — inżektor” (s. 6 tomu A—M).

A więc według autorów Ilustrowanego słownika technicznego prze­pisy ortograficzne nie są obligatoryjne, pisownia według tych przepisów jest tylko — zalecana. I dlatego literatura techniczna posługuje się pi­sownią — swoją, odmienną od tej „zalecanej”! Prof. Mazur w cyto­wanej pracy pisze: „Przestrzeganie obowiązku stosowania prawid­łowej [sic!] terminologii technicznej jest przede wszystkim sprawą kul-

tury jej użytkowników”[[18]](#footnote-18). Przestrzeganie norm pisowniowych, obo­wiązujących wszystkich przepisów ortograficznych, do obowiązków nie­których techników widocznie nie należy, i nie jest sprawą ich kultury.,.

Jak to się dzieje, że środowisko techników, które jest tak wyczulone na sprawy norm technicznych, a więc obowiązujących świat technicz­ny przepisów ustalających wymiary, kształty, materiały i tym podobne cechy przedmiotów (przepisów, których publikacja zawiera zresztą też tylko same uchwały, bez motywacji!), jednocześnie jest w stanie igno­rować istnienie innych norm, norm pisowniowych — to rzecz ciekawa z psychologicznego czy socjologicznego punktu widzenia. Warto to zba­dać. Może w grę wchodzi tutaj poczucie bezkarności? Za narusze­nie norm technicznych, za stosowanie w procesie technologicznym np. materiału innego, niż to nakazują normy (państwowe lub branżowe) — grozi sankcja karna, grozi areszt, więzienie lub grzywna [[19]](#footnote-19), za naru­szenie natomiast norm ortografii nie jest ściągany nawet mandat karny, nie zajmują się tym nie tylko sądy powszechne, ale nawet kolegia kar­noadministracyjne...

Pisownię wyrazu tonna, z geminatą nn, zniosła reforma ortografii w r. 1936. W roku 1953 technicy wrócili do tamtej pisowni, a gdy się pod­niosły z różnych stron protesty[[20]](#footnote-20), szybko wprowadzili „poprawkę”: pisownia tona, z jednym n, obowiązuje nadal, ale tylko w odniesieniu do

tony angielskiej, podczas gdy tonna, z dwoma nn, odnosi się do tony metrycznej[[21]](#footnote-21). W pośpiechu poprawiacze ortografii zapomnieli, że jest jeszcze tona amerykańska [[22]](#footnote-22), a więc że konsekwentnie i tę tonę należa­łoby jakoś wyróżnić w pisowni. Ale jak? Skoro tona ang. to tona, tona metryczna to tonna, więc dla tony am. pozostaje chyba tylko postać tonnna, z trzema nnn!...

J. Rozwadowski pisząc o tym, że język nie może istnieć bez przenośni, użył m. in. sformułowania: kto by nie chciał używać metafor w języku, „toby doszedł do płaskiego idiotyzmu językowego” 22 [[23]](#footnote-23). Tu można powie­dzieć, że zabawa w rozróżnianie różnych ton za pomocą różnej liczby litery n w tym wyrazie może prowadzić — do idiotyzmu ortograficznego.

Po pewnym czasie zrozumiała to znaczna część techników, czasopism technicznych i wydawnictw wydających m. in. książki techniczne: prze­stano pisać i drukować tonny [[24]](#footnote-24). Niestety nie wszyscy przestali tak pisać i drukować: WNT wyraz tona nadal drukują w postaci nieortograficznej: tonnę mamy np. w cyt. książce prof. Mazura (s. 128 i 129), mamy też w Ilustrowanym słowniku technicznym, wydanym w nakładzie 40 000 egz. i powtórzonym niebawem znów w masowym nakładzie. W słowniku

tym jest nawet tonna rejestrowa (tom N — Z, s. 170b), choć jednostka zwana toną rejestrową nie ma przecież nic wspólnego z „tonną” me­tryczną (o której zob. wyżej): nie jest to jednostka ciężaru (masy), lecz pojemności (objętości)!25 26 A więc brak tu konsekwencji: przecież kon­wencja przyjęta przez niektórych techników nakazuje odróżniać w pi­sowni poszczególne tony. Ponieważ różne tony ciężarowe odróżnia się już za pomocą różnej liczby litery n w wyrazie tona, w tym wypadku można zaproponować chyba tylko pisownię taką: ttona rej., z dwoma tt, zaproponować tę pisownię i przypomnieć, że się doszło do ortograficz­nego idiotyzmu.

W przedmowie do Ilustrowanego słownika rozbieżność pisowniową między literaturą techniczną a słownikiem ortograficznym autorzy ilu­strują też przykładem: „hyperbola — hiperbola”. Chodzi tu o to, że według autorów słownika hiperbola jest postacią poprawną, podczas gdy umieszczona w słowniku ortograficznym hyperbola jest błędna2G. — To jest już jawne bałamucenie czytelników, prawda bowiem jest inna: w słowniczkach ortograficznych hyperboli nie ma, jest tylko (zob. słow­niczek w Pisowni polskiej wyd. XII, s. 101a) — hiperbola, z i, a więc ta sama postać, co w Ilustrowanym słowniku technicznym!

Trzeci przykład rozbieżności ortograficznych zacytowany w przed­mowie do tego słownika: „injektor — inżektor W jakim Słowniku Ortograficznym [[25]](#footnote-25) [[26]](#footnote-26) [[27]](#footnote-27) autorzy znaleźli tę błędną — ich zdaniem — postać inżektor — nie wiadomo. W słowniczku Pisowni polskiej wyd. XII wy­razu tego nie ma, jest tylko iniekcja (s. 102b). A więc autorzy Ilustro­wanego słownika albo rozmyślnie wprowadzają czytelników w błąd, aby przekonać ich, że polska ortografia nie jest przystosowana do wymagań języka technicznego (?), albo — w ogóle słownika ortograficznego nie mieli w ręku. Trzeciego wariantu wytłumaczenia źródła tej mistyfika­cji — nie widzę.

Ale i pisownię iniekcja, ogólnie przyjętą, autorzy Ilustrowanego słownika uważają za niesłuszną, bo dają — jak widzieliśmy wyżej — postać injekcja, z j; tak samo w samym słowniku (tom A — M, s. 163a): injekcja, injektor (w Słowniku wyrazów obcych PIWu hasłem głównym jest iniektor, którą to postać zaleca też prof. Mazur w cyt. książce, s. 14). Zresztą i wyraz obiektywnie autorzy piszą z j: objektywnie (s. 8). Kon­sekwencja ta, użycie j zamiast i w trzech wyrazach, ogółem w czterech wypadkach, w różnych miejscach (s. 6, 8 i 163 tomu A — M) świadczyć

może chyba tylko, że nie mamy tu do czynienia z błędami drukarskimi (korektorskimi).

Publiczne przeciwstawianie się nakazom przepisów ortograficznych, ustalanie swojej, „prywatnej” ortografii przez techników i propagowa­nie jej w wydawnictwie o masowym nakładzie, wmawianie technikom i szerokim rzeszom innych czytelników, że w słownikach ortograficz­nych są ustalenia niemożliwe do przyjęcia w literaturze technicznej, gdy rzeczywiście (poza toną) form takich tam nie ma, publiczna walka z ustaleniami językoznawców, sianie zamętu w kwestiach ortograficz­nych — to zjawiska żenujące, a niepokojące szczególnie u nas, w kraju, w którym kultura języka pozostawia jeszcze sporo do życzenia i w któ­rego społeczeństwie znajomość zagadnień językowych i językoznawczych jest jeszcze nieduża. Szkodliwość wystąpień niektórych naszych tech­ników warto więc zasygnalizować.

*Zygmunt Brocki*

**Arnošt Lamprecht: Slovník středoopavského nářečí. Krajské nakladatelstní v Ostravě. 1963 r., stron 165.**

**W związku z tym, że słownik dotyczy gwary leżącej na pograniczu trzech więk­szych zespołów językowych (gwary morawskie, słowackie, polskie), zawiera on ele­menty wszystkich wyżej wspomnianych gwar. Podstawowy zasób leksykalny, kry­jący w sobie pierwiastki otaczających Opawszczyznę gwar, ma tak mało cech wy­różniających, że trudno mówić o słownictwie czysto środkowoopawskim. Główny zasób słownictwa pokrywa się z językiem ogólnonarodowym (czeskim) i dotyczy w większości wypadków słów ogólnosłowiańskich. Są to zaimki, spójniki; czasow­niki (ňešč, vešč, pisač, tesač); przymiotniki (dłuhy, kratky, vysoky); rzeczowniki — głównie części ciała ludzkiego (hlava, ruka, noha, srco); nazwy przedmiotów i zja­wisk przyrody (slunko, mjeŠyc, voda); nazwy najczęściej spotykanych roślin, ich owoców i części (březa, olša, kvjet, list); nazwy dzikich i domowych zwierząt (krava, byk, medviʒ́, veverka). Stara kategoria nazw pokrewieństwa, na drodze wewnętrz­nego rozwoju, uległa takim przemianom, że nie wszystkie nazwy z tego zakresu zgodne są z językiem narodowym. Często idzie tu jedynie o zabarwienie uczuciowe. Na przykład słowo tačyk nie ma tu charakteru zdrobniałego, jest neutralne i odpo­wiada, używanej gdzie indziej, nazwie ojciec.**

**Do warstwy ogólnosłowiańskiej należą też nazwy głównych zabudowań, ich części (dum, šyň okno, chlev, kolňa), nazwy sprzętów, narzędzi (pluh, kosa, brany), nazwy roślin, ukształtowania terenu, odzieży i potraw.**

**Poza nazwami zgodnymi z językiem czeskim, które w większości wypadków mają charakter ogólnosłowiański, jest duży procent słownictwa wspólnego gwarze środkowoopawskiej i dialektom morawskim, a w szczególności dialektom moraw­skim w ich północno-wschodniej części.**

**Autor podkreśla też wpływy gwar słowackich, polskich i języka niemieckiego. Te ostatnie, tzn. niemieckie, szybko jednak w ostatnim okresie ustępują miejsca elementom rodzimym. Jeśli idzie o powiązania gwary środkowoopawskiej z gwa­rami polskimi, to można tu mówić o pewnego rodzaju dwukierunkowości oddzia­ływania. Paralele mogą być na skutek zapożyczeń przez polskie gwary Śląska z gwar morawskich, albo też w odwrotnym kierunku. Poza tym niektóre słowa mogą być dziedzictwem starej wspólnoty tych ziem.**

**Tak więc słownictwo gwary środkowoopawskiej nie wyróżnia się wyraźnie wśród gwar laskich, ale tworzy z innymi gwarami Opawszczyzny jedną całość. Je­dynie ziemie przy granicy czesko-polskiej, na tzw. Hlučinsku i Frýdecku, oraz pół­nocna część gwar laskich i tzw. Opawsko, wydzielają się częściowo z całości tery­torium laskiego. Części te charakteryzują się pewną liczbą nazw gdzie indziej nie spotykanych. Poza tym wewnętrzne zróżnicowanie tych gwar jest minimalne i do­tyczy jedynie szczegółów.**

**Słownik zawiera więc podstawowy zasób słów ze środkowej Opawszczyzny i stanowi dalszą część pracy: „Středoopavské nářečí” wydanej w roku 1953. Podaje on przede wszystkim nazwy znane na całym terytorium, ale nie pomija też nie­których słów specjalnych, które nie są powszechnie znane, ale mogą być przydatne**

**dla historyczno-porównawczych studiów gwarowych. Natomiast wiele zapożyczeń niemieckich jak też wyrazy ekspresywne (przezwiska, przekleństwa) reprezentują w słowniku stan czasowo raczej dość już odległy. Autor często odtwarza te słowa z pamięci.**

**Materiał, pochodzący w większości ze wsi Štítina koło Opawy (od babki autora V. Hrubé, urodzonej w 1874 r.) uzupełniony został wynikami dalszych badań (w 31 wsiach na Opawszczyźnie) poczynionych przez autora, co jest niewątpliwą zaletą pracy.**

**Słownik ma zasadniczo układ alfabetyczny, ale w niektórych wypadkach autor stosuje układ rzeczowy: na przykład pod hasłem barwa autor przytacza wszystkie znane barwy, pod hasłem brany — ich rodzaje i części. Podobnie jest z hasłem maso, kosa, strom itp. Ma to swoją dobrą stronę, gdyż łatwo można znaleźć nazwy z interesującego nas kręgu realiów. Autor pomaga czytelnikowi w ten sposób, że we wstępie wylicza słowa, które podane są w słowniku w grupach rzeczowych.**

**Przy innych hasłach natomiast podane są synonimy, np. hasło učec oprócz od­powiednika literackiego i cytatów, ma synonimy: zdrhnuć, upalič, skuřyč, umignuč. Synonimy te są oprócz tego podawane w odpowiednim porządku alfabetycznym. Lokalizacji przy hasłach zasadniczo nie ma. Spotyka się ją tylko wtedy, gdy mamy do czynienia z wyrazami spoza obszaru objętego tytułem. Również nazwy zdrob­niałe umieszczane są przy podstawowej formie hasła. Zaletą słownika jest przytaczanie łacińskich odpowiedników nazw roślin oraz zwracanie uwagi, za pomocą odpowiednich znaków, na nazwy starsze, wychodzące z użycia i nazwy nowsze.**

**Myślę, że słownik A. Lamprechta godny jest uwagi nie tylko ze względu na treść, która zawiera bliski nam materiał językowy, ale również ze względu na nie­które ujęcia metodologiczne.**

***Jan Basara***

*KRONIKA*

***SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA KOMITETU JĘZYKOZNAW­STWA PAN***

**W dniu 18 XII 1963 r. w Warszawie odbyło się posiedzenie naukowe Komitetu Językoznawstwa PAN. Na porządku dziennym były dwa referaty: dr Zuzanny Topolińskiej pt. „Stosunki iloczasowe polsko-pomorskie” oraz dr Hanny Popowskiej-Taborskiej pt. „Dawne dialekty pogranicza polsko-dolnołużyckiego w świetle danych toponomastycznych". Obie referentki są pracowniczkami Zakładu Słowianoznawstwa PAN w Warszawie.**

**Zadaniem pierwszego referatu, który jest zebraniem wniosków z rozprawy ha­bilitacyjnej, było przedstawienie zakresu występowania opozycji samogłosek dłu­gich i krótkich oraz ich refleksów w polsko-pomorskim systemie fonetycznym i mor­fologicznym. Autorka na podstawie bogatego materiału historycznego i gwarowego ustala wykaz kategorii morfologicznych, w których występuje omawiane przez nią zjawisko. Takie całościowe, fonetyczno-morfologiczne ujęcie zagadnienia jest nowe w naszej literaturze językoznawczej i na tym właśnie polega główna wartość refe­ratu. Punktem wyjścia dla autorki są stosunki iloczasowe, jakie wytworzyły się w języku polskim po zaniku jerów w pozycjach słabych oraz po przeprowadzeniu kontrakcji. Chodzi o to. że dopiero wtedy samogłoski długie mogły występować we wszystkich pozycjach fonetycznych bez względu na podział wyrazu na sylaby. W drugiej części referatu autorka grupuje ten sam materiał z innego punktu wi­dzenia, mianowicie z punktu widzenia historycznej genezy długości w poszczegól­nych pozycjach morfologicznych. Zgodnie z dotychczasowymi ujęciami zostały tu wydzielone trzy źródła dawnych samogłosek długich: 1) dziedzictwo prasłowiańskie; 2) wzdłużenie zastępcze; 3) ściągnięcia.**

**W dyskusji prof. Z. Stieber zwrócił uwagę na to, że analogia może zachodzić równocześnie z procesem fonetycznym. Tak np. obok typu wymowy idom drogom «idą drogą» oraz typu ido drogo istnieje typ ido drogom, w którym -om w rze­czowniku pojawiło się drogą analogii do rzeczowników męskich i nijakich: brze­giem, lasem, polem. Ponadto zdaniem dyskutanta należałoby zbadać szczegółowiej stosunki iloczasowe na Mazowszu. Prof. J. Kury łowicz podkreślił, iż najważniej­szym osiągnięciem pracy jest uporządkowanie materiału słowotwórczego z punktu widzenia stosunków iloczasowych. dzięki czemu będzie można np. do słowników etymologicznych wprowadzać rdzenie i sufiksy z odpowiednio zaznaczonym ilocza- sem. Jakkolwiek w pracy nie zostały rozwiązane takie zagadnienia, jak: powsta­nie długości w sylabach poakcentowych (np. zając, miesiąc), rola czynnika morfo­logicznego w powstawaniu długości w wyrazach typu nóżka, powstanie wzdłużenia samogłosek e oraz o pod intonacją nowoakutową oraz jakkolwiek nie została w pracy uwzględniona połabszczyzna, to jednak praca poważnie posuwa naprzód naszą wiedzę z tego zakresu. Dr S. Szlifersztejn powołując się na prace prof. H. Konecznej dyskutowała z referentką co do pochodzenia długości w wyrazach typu góra, rózga oraz wskazała na niejednolitość rezultatów w zakresie kontynuantów dłogości w czasownikowym sufiksie -nąć. Prof. W. Kuraszkiewicz zwrócił uwagę na właściwe potraktowanie przez autorkę geograficznej strony zagadnienia. Dyskutant postulował, by autorka rozproszone w pracy uwagi na ten temat ze­brała razem w podsumowaniu; miałoby to znaczenie również dla praktyki dydak­tycznej.**

**Zadaniem drugiego referatu była próba przedstawienia możliwie pełnej cha­rakterystyki wymarłych już dialektów polskich (częściowo także dolnołużyckich) ludności mieszkającej między Nysą Łużycką a dzisiejszym zwartym obszarem ję­zyka polskiego. Chodzi tu — z grubsza biorąc — o dialekty tej ludności słowiań­skiej, która niegdyś zamieszkiwała teren dzisiejszego województwa zielonogórskiego i która w ubiegłych stuleciach została zgermanizowana. Materiał do badań zebrała dr Popowska-Taborska z osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych niemieckich map katastralnych, znajdujących się w archiwach prezydiów powiatowych rad narodo­wych woj. zielonogórskiego. Ponieważ nazw pochodzenia słowiańskiego na mapach tych jest dużo (przeszło trzy tysiące) oraz ponieważ nazwy te są ściśle zlokalizo­wane, mogą one stanowić podstawę do rekonstrukcji cech fonetycznych i morfolo­gicznych wymarłych dialektów. Większość omawianych przez referentkę cech fo­netycznych jest zgodna z językiem polskim. Referentkę jednak specjalnie zaintere­sowały te cechy, na podstawie których można wyznaczyć historyczną granicę polsko-dolnołużycką. Do cech tych należą: 1) zachowanie (zgodnie z językiem polskim) lub niezachowanie (zgodnie z językiem dolnołużyckim) samogłosek nosowych; 2) występowanie (zgodnie z językiem polskim) spółgłoski cz lub występowanie w to miejsce (zgodnie z językiem dolnołużyckim) głoski c; 3) występowanie (zgodnie z językiem polskim) spółgłoski w lub występowanie w to miejsce (zgodnie z języ­kiem dolnołużyckim) spółgłoski u; 4) występowanie w nazwach topograficznych polskiego sufiksu -isko lub dolnołużyckiego sufiksu išćo. Na podstawie wymienio­nych cech referentka ustala historyczną granicę między dwoma sąsiadującymi ję­zykami słowiańskimi: polskim i dolnołużyckim. Granica ta przebiegała mniej wię­cej Odrą i Bobrem. Potwierdzają to również dane historyczne. Praca dostarcza nowych danych również do problemu chronologii germanizacji omawianych tere­nów. W okolicach Żar, Świebodzina i Sulechowa autochtoniczna ludność słowiańska zachowała się do XV—XVII wieku, natomiast w okolicach Zielonej Góry, Głogowa, Gubina i Krosna Odrzańskiego — do XVIII, a miejscami nawet do XIX wieku.**

**Zabierając głos w dyskusji, prof. Z. Stieber stwierdził, że germanizacja mogła przebiegać wyspowo. W początkowym okresie germanizowano przede wszystkim tereny nie zasiedlone. Tak było np. w Sudetach. Po jednej stronie byli Łużyczanie, po drugiej Czesi, a po środku późno przybyli koloniści niemieccy. Prof. W. Kuraszkiewicz zwrócił uwagę na fakt. że zapisy niemieckie mogły nie uwzględniać wszyst­kich cech fonetycznych. Tak np. wymowę samogłosek nosowych pisarze niemieccy mogli oddawać w różny sposób, m.in. nie zaznaczając rezonansu nosowego. Przy wyciąganiu wniosków należy więc być bardzo ostrożnym. Prof. S. Skorupka uważa, że należałoby zbadać jeszcze mapy niemieckie XIX wieku. W ten sposób autorka miałaby możliwość porównywania stanów z różnych okresów. Prof. T. Brajerski postulował przebadanie jeszcze takich cech, jak nagłosowe ra-, ja- oraz postać przy­rostków -ek, -ec. W Polsce północnej cechy te mogą występować w postaci re-, je- oraz -k, -c (np. reno, jegoda, domk, palc zamiast rano, jagoda, domek, palec).**

**Oba referaty były przygotowane bardzo starannie i gruntownie. W dużej mie­rze wzbogacają one naszą wiedzę o języku polskim. Na specjalne podkreślenie za­sługuje żywa po obu referatach dyskusja.**

***Mieczysław Szymczak***

*PRZEGLĄD POLSKICH PRAC JĘZYKOWYCH OGŁOSZO­NYCH DRUKIEM W 1963 ROKU*

**Bibliografia literatury polskiej — Nowy Korbut. Piśmiennictwo staropol­skie. Tom 1. Hasła ogólne i anonimowe. Redaktor naczelny Kazimierz Budzyk. Redaktor tomu Roman Pollak. Instytut Badań Literackich PAN. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1963; s. 390; cena 75 zł.**

**„Bibliografia literatury polskiej — Nowy Korbut” jest kontynuacją znanego dzieła Gabriela Korbuta pt. „Literatura polska”. „Nowy Korbut” w stosunku do wydań poprzednich jest opracowaniem poszerzonym i uzupełnionym. Uzupełnienia dotyczą zarówno życiorysów poszczególnych pisarzy, jak i wykazu ich twórczości oraz opracowań. Autorom chodziło przede wszystkim o to, by ukazać recepcję, twórczości poszczególnych pisarzy poprzez chronologiczny wykaz ich utworów oraz chronologiczny wykaz wydań tych utworów. Tom pierwszy obejmujący piśmien­nictwo staropolskie do połowy XVIII wieku będzie się składał z trzech woluminów.**

**Całość wydawnictwa obejmie około 20 woluminów\*. Oddzielny tom będzie poświęcony bibliografii czasopism literackich i społeczno-kulturalnych. Począwszy od 1963 r. „Nowy Korbut” będzie się ukazywał po 3 woluminy rocznie.**

**Witold Paweł CIENKOWSKI: Z tajemnic języka. Nasza Księgarnia, War­szawa 1963, s. 275; cena 15 zł.**

**Dotychczas mało mamy takich wydawnictw, które zagadnienia językoznawcze przedstawiałyby w sposób popularny, łatwy i przystępny, a jednocześnie nie re­zygnujący z naukowej ścisłości. Zamówienie takie po części spełnia książka Cienkowskiego. Jest ona poświęcona omówieniu wybranych zagadnień z zakresu sze­roko rozumianego językoznawstwa. Autor w gawędziarski sposób omawia różne teorie dotyczące powstawania mowy ludzkiej, analizuje przysłowia różnych naro­dów, snuje rozważania na temat nazwisk, podaje przykłady przejścia od nazw własnych do pospolitych, opisuje wybrane zagadnienia gramatyczne, wreszcie Cha­rakteryzuje cechy polskich gwar ludowych poszczególnych regionów. Książka jest napisana żywe i interesująco.**

**Karol DEJNA: Atlas gwarowy województwa kieleckiego. Zeszyt 2. Łódz­kie Towarzystwa Naukowe, Łódź 1963, s. 1—15 -f mapy 201—320; cena 36 zł.**

**Jest to drugi zeszyt atlasu gwarowego województwa kieleckiego, zeszyt pierw­szy ukazał się w tym samym Wydawnictwie w 1962 r., s. 1—19 4- mapy 1—200, cena 60 zł. Oprócz wstępu zawiera on 120 map ilustrujących geograficzne zróżnicowania zjawisk fonetycznych. Mapy przedstawiają takie zagadnienia, jak wtórna nosowość (200—219), kontynuanty sonantów r i l (220—233), akcent zestrojowy (234—236) oraz zmiany w zakresie dźwięczności, miękkości i stopnia otwarcia spółgłosek (237— 320). Materiał do Atlasu w przygniatającej większości zebrał autor sam, według specjalnie do tego celu przygotowanego kwestionariusza. Materiał ten pochodzi z 66 miejscowości położonych na obszarze blisko 30000 km2 (obszar ten jest zamknięty**

**miastami: Skierniewice — Stoczek Łukowski — Nisko — Kolbuszowa — Olkusz — Koniecpol — Włoszczowa — Skierniewice). Atlas prof. К. Dejny jest opracowaniem gruntownym i wszechstronnym, wymagającym wielkiego nakładu pracy i in­westycji; w dużej mierze wzbogaca on naszą wiedzę o tak mało dotychczas zna­nych gwarach kielecko-sandomierskich oraz ich związkach z gwarami sąsiadują­cymi. Na specjalne podkreślenie zasługuje jasna i przejrzysta ekspozycja materiału językowego na mapach. Z tym większym zainteresowaniem oczekujemy dalszych tomów Atlasu.**

**Walenty DOBRZYŃSKI: Gwary powiatu niemodlińskiego. Cz. I: Fonety­ka. Prace Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wrocław7 — Warszawa — Kraków 1963, s. 97; cena 20 zł.**

**Praca Dobrzyńskiego daje wszechstronny opis fonetyki gwar tej autochtonicz­nej ludności polskiej w powiecie niemodlińskim na Śląsku Opolskim, która mimo wielowiekowej germanizacji zachowała swój ojczysty język; jest to dziś wschodnia część omawianego powiatu. Już chociażby z tych względów praca zasługuje na specjalne uznanie. Materiał do pracy autor zbierał według kwestionariusza, liczą­cego około trzech tysięcy pytań. Poza tym autor zebrał sporą ilość tekstów ciągłych (częściowe utrwalonych na taśmie magnetofonowej), które także wykorzystał w pracy. Monografia Dobrzyńskiego jest cenną pozycją w naszej literaturze językoznawezej. Obecnie chodziłoby o to, by jak najszybciej mogły się ukazać w druku pozostałe jej części.**

**Witold DOROSZEWSKI: Podstawy gramatyki polskiej. Część I. Wyda­nie drugie, PWN, Warszawa 1963, s. 320; cena 35 zł.**

**Jest to drugie wydanie znanego podręcznika uniwersyteckiego z zakresu gra­matyki opisowej języka polskiego. Podręcznik ten stanowi zwarty system podsta­wowych poglądów autora na budowę języka. Składa się on z czterech części. Część wstępna zawiera ogólne rozważania dotyczące stosunku wyrazów do desygnatów, dotyczące form wyrazowych, zasad klasyfikacji języków oraz charakterystyki po­równawczej języka polskiego. Część druga jest poświęcona fonetyce. Obok dokład­nego opisu układu narządów artykulacyjnych przy wymawianiu poszczególnych gło­sek autor podaje własną ich klasyfikację funkcjonalną, wyróżniając głoski funkcjo­nalnie czynne, bierne i obojętne. Część trzecia traktuje o odmianie wyrazów, część czwarta — o słowotwórstwie rzeczownika. I tu znów wypadnie podkreślić oryginal­ne koncepcje autora. Chodzi przede wszystkim o metodę analizy słowotwórczej wy­razu oraz logiczno-syntaktyczną interpretację formacji rzeczownikowych. Do ca­łościowego ujęcia zagadnień gramatyki opisowej języka polskiego potrzebny jest jeszcze drugi tom, który zawierałby słowotwórstwo pozostałych części mowy i skład­nię. Miejmy nadzieję, że autor na tom ten nie każe czytelnikowi długo czekać.**

**Maria HONOWSKA: Geneza złożonej odmiany przymiotników w świetle faktów języka staro-cerkiewno-słowiańskie go. Redaktor naukowy tomu — Stanisław Urbańczyk. Polska Akademia Nauk — Oddział w Krakowie. Prace Komisji Słowianoznawstwa nr 4. Wrocław — Warszawa — Kraków' 1963, s. 75; cena 15 zł.**

**Praca doc. dr M. Honowskiej przynosi nowe oświetlenie pochodzenia złożonej odmiany przymiotników słowiańskich. Opiera się ona na materiale z języka staro- cerkiewno-słowiańskiego. Spośród czterech teorii (teoria rodzajnikowa, teoria atrybutywno-predykatywna, teoria morfologiczna), wyjaśniających genezę omawia­nego zjawiska najbardziej przekonywająca jest — zdaniem autorki — teoria mor-**

**fologiczna. Teoria ta utrzymuje, że „odmiana złożona weszła do systemu deklinacji słowiańskiej jako forma wydzielenia kategorii przymiotników ze wspólnej z rze­czownikami kategorii fleksyjnej" (s. 68). Teza ta jest udokumentowana bogatym materiałem językowym.**

**Stefan HRABEC. Franciszek PEPŁOWSKI: Wiadomości o autorach i dzie­łach cytowanych w słowniku Lindego. Wiedza Powszechna. Warszawa 1963, s. 271; cena 35 zł.**

**Książka zawiera podstawowe informacje dotyczące autorów i dzieł cytowanych w „Słowniku języka polskiego" S. B. Lindego. Celem jej jest „dostarczenie podstaw do oceny historycznej, terytorialnej społecznej i etnicznej badanego przy pomocy dzieła Lindego słownictwa" (s. 7). Wiadomości odnoszące się do autorów są ugrupo­wane w cztery podstawowe punkty: 1) miejsce i data urodzenia oraz śmierci; 2) pochodzenie społeczne i etniczne; 3) studia; 4) krótka charakterystyka działal­ności. Podawane informacje o dziełach cytowanych przez Lindego sprowadzają się przede wszystkim do podania dokładnych danych bibliograficznych. A to nie jest zadaniem wcale prostym. Autorzy wykazali tu wiele pomysłowości i inwencji. Książka S. Hrabca i F. Pepłowskiego jest bardzo potrzebna i bardzo pożyteczna. Stanowi ona cenne uzupełnienie wiekopomnego dzieła, jakim jest ..Słownik języka polskiego" S. B. Lindego.**

**Teresa IGLIKOWSKA, Halina KURKOWSKA: Mały słownik frazeologicz­ny. Zeszyt próbny. Uniwersytet Warszawski — Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców, Warszawa 1963. s. 113 (Wydanie powielaczowe).**

**„Mały słownik frazeologiczny" jest przeznaczony dla tych cudzoziemców uczą­cych się języka polskiego, którzy opanowali już podstawy gramatyki oraz podsta­wowy zasób słownikowy. Celem Słownika jest zebranie najczęściej używanych, sta­łych związków frazeologicznych, przy czym specjalny nacisk został położony na wy­dobycie tych związków, które występują we współczesnej inteligenckiej, potocznej polszczyźnie mówionej. Chodzi o to, że z tym typem polszczyzny cudzoziemiec nie zawsze może mieć bezpośredni kontakt. Cytaty są zaczerpnięte nie z dzieł lite­rackich, lecz z języka mówionego. Układ Słownika jest rzeczowo — synonimiczny. Słownik jest wydawnictwem bardzo potrzebnym, przede wszystkim dla celów dy­daktycznych. Chodzi tu zarówno o kursy wakacyjne dla zagranicznych polonistów i slawistów odbywające się co rok w Uniwersytecie Warszawskim, jak i o lektoraty języka polskiego na licznych uniwersytetach zagranicznych. Jest on do nabycia w Uniwersytecie Warszawskim — Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzo­ziemców, Warszawa, ul. Oboźna 8.**

**Irmina JUDYCKA: Badania słownictwa gwar Pomorza Mazowieckiego — Sprzęt zboża i siana, młocka, czyszczenie ziarna. Studia z dziejów gospo­darstwa wiejskiego. Tom 5, zeszyt 3. Redaktor Aleksander Gieysztor. Insty­tut Historii Kultury Materialnej PAN. PWN, Warszawa 1963, s. 111; cena 25 zł.**

**Jest to monografia słownictwa warmińsko-mazurskiego, dotyczącego sprzętu zboża, sprzętu siana, młocki oraz czyszczenia ziarna. Materiał do pracy został zebra­ny przez Zespół Dialektologiczny Katedry Języka Polskiego UW, przekształcony później w Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Warsza­wie. Zadaniem pracy jest przedstawienie stosunków pokrewieństwa językowego gwar Pomorza Mazowieckiego na podstawie słownictwa z wymienionego zakresu, uchwycenie związków gwar warmińsko-mazurskich z gwarami terenów przyległych**

**oraz charakterystyka wpływów niemieckich. Autorka stwierdza, że przygniatająca większość (84%) badanego słownictwa to wyrazy rodzime, pożyczki niemieckie sta­nowią zaledwie 16%. Książka dr I. Judyckiej jest cennym uzupełnieniem wydawa­nej pod kierunkiem prof, dra W. Doroszewskiego serii „Studia Warmińsko-Mazur­skie” Komitetu Językoznawstwa PAN.**

**Zofia KAWYN-KURZOWA: Język filomatów i filaretów. Slowotwórstwo i słownictwo. Redaktor naukowy — Przemysław Zwoliński. Prace Języko­znawcze nr 36 Komitetu Językoznawstwa PAN. Komitet Redakcyjny: Witold Doroszewski, Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Zdzisław Stieber. Wroc­ław — Warszawa — Kraków 1963, s. 182; cena 35 zł.**

**Jest to pierwsza część monografii o języku filomatów i filaretów. Obejmuje ona słowotwórstwo i słownictwo. Część druga poświęcona fonetyce, fleksji i składni ukaże się w najbliższej przyszłości. Praca jest interesującym przyczynkiem do dzie­jów języka polskiego XIX wieku. Omawia w niej autorka te rzeczownikowe, przy­miotnikowe i czasownikowe formacje słowotwórcze, które odbiegają od dzisiejszego stanu języka literackiego. Nie oznacza to bynajmniej, że autorka całkowicie re­zygnuje z rozpatrywania badanego materiału na szerszym tle językowo-stylistycznym ówczesnej epoki. Ze względu na niski stan naszej wiedzy o języku polskim początków XIX wieku nie zawsze to jest możliwe. To samo kryterium zastoso­wała autorka w odniesieniu do słownictwa. W sumie przytacza autorka około 600 wyrazów, które z punktu widzenia dzisiejszej normy ogólnopolskiej są niezrozu­miałe lub mogą być traktowane jako przestarzałe, gwarowe lub prowincjonalne Praca Zofii Kawyn-Kurzowej jest wartościowym przyczynkiem do dziejów języka polskiego XIX wieku. Z tym większym zainteresowaniem oczekujemy ukazania się zapowiedzianej części drugiej.**

**Władysław KURASZKIEWICZ: Zarys dialektologii wschodniosłowiańskiej z wyborem tekstów gwarowych. Wydanie drugie zmienione i rozsze­rzone. Państwowe Wydawnictwo Naukowe; Warszawa 1963, s. 165 - 6 map; cena 25 zł.**

**Jest to drugie zmienione i rozszerzone wydanie uniwersyteckiego podręcznika dialektologii wschodniosłowiańskiej. Podręcznik ten jest przeznaczony dla studen­tów polonistyki, rusycystyki i slawistyki. Omawia w nim autor podstawowe właści­wości dialektów ludowych języka rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego na tle ogólnej charakterystyki języków i narzeczy wschodniosłowiańskich. Materiał autor czerpie zarówno z dotychczasowych opracowań, jak i z własnych badań terenowych. Jasny i przejrzysty tok wykładu, spora ilość dobrych tekstów gwarowych oraz do­łączone mapy stawiają podręcznik prof. W. Kuraszkiewicza w rzędzie najlepszych tego rodzaju opracowań. Byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, by następne wy­danie tego cennego, jedynego u nas z tego zakresu podręcznika było dla celów dy­daktycznych zaopatrzone w płytę gramofonową z próbkami różnych gwar.**

**Lud — Organ Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Tom XIVIII. Komi­tet Redakcyjny: K. Zawistowicz-Adamska, W. Antoniewicz, J. Czekanowski. J. Gajek, L. Godlewski, M. Znamierowska-Prüfferowa. Redaktor J. Gajek Wrocław 1963. s. 691; cena 85 zł.**

**"Lud” (założony w 1895 r.) jest w zasadzie periodykiem ludoznawczym. Wspo­minamy tu o nim nie tylko ze względu na związki językoznawstwa, a zwłaszcza dialektologii z etnografią, lecz przede wszystkim ze względu na to, że tom niniej­szy — poświęcony V Kongresowi Slawistycznemu w Sofii — zawiera rozprawy ściśle**

**językoznawcze. Do nich należą: Barbary Szydłowskiej-Ceglowej pt. *Materialna kul­tura ludowa Drzewian polabskich w świetle poszukiwań słownikowych,* Kazimierza Polańskiego pt. *Stan badań nad językiem połabskim*, Renaty Winter pt. *Slawische Entlehnungen in niederdeutschen Wortschatz des ehemaligen Hinterpommern* oraz Jiřego Damborskiego pt. *Niektóre wspólne cechy językowe hanacko-pomorskie.* Częściowo zagadnień językowych dotyczy też artykuł Ryszarda Kukiera pt. *Pocho­dzenie etniczne i specyfika etnograficzna ludności powiatu Miasto w latach 1945*— *I960.* Poza tym tom zawiera bogaty dział recenzji i sprawozdań.**

**Anna MOCARSKA-KOWALSKA: Słownictwo Warmii i Mazur — Rybo­łówstwo. Studia Warmińsko-Mazurskie nr 10 pod redakcją Witolda Doroszew­skiego. Komitet Językoznawstwa PAN, Wrocław — Warszawa — Kraków 1963. s. 79 + 18 map: cena 25 zł.**

**Jest to kolejny tom monografii gwar Warmii i Mazur, przygotowywanej zespo­łowo przez Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Warsza­wie pod kierownictwem prof, dra W. Doroszewskiego. Tom ten jest poświęcony słownictwu z zakresu rybołówstwa. Materiał do pracy został zebrany prawie z 400 wsi. Był on gromadzony w latach 1950—1953 według specjalnego kwestionariusza. Poza tym dla celów porównawczych autorka wykorzystała materiał zebrany w kil­kunastu miejscowościach, leżących poza Warmią i Mazurami oraz materiał istnie­jący w kartotekach gwarowych. W sumie autorka przeanalizowała 343 nazwy, odno­szące się do 91 desygnatów. Praca wzbogaca naszą wiedzę o słownictwie ludowym.**

**Onomastica — Pismo poświęcone nazewnictwu geograficznemu i osobo­wemu. Rocznik VIII, zeszyt 1—2. Komitet redakcyjny: Witold Taszycki (re­daktor naczelny), Stefan Hrabec, Mieczysław Karaś (sekretarz), Mikołaj Rudnicki, Zdzisław Stieber. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław — Warszawa — Kraków 1963, s. 416: cena 65 zł.**

**Redagowane przez prof, dra W. Taszyckiego czasopismo „Onomastica” jest nie­wątpliwie najlepszym w tym zakresie periodykiem w całej Słowiańszczyźnie. Cza­sopismo to jest poświęcone nazewnictwu geograficznemu i osobowemu. Jak wielką rolę odgrywa onomastyka, czyli nauka o nazwach geograficznych i osobowych, w naukach humanistycznych, wykazał prof. W. Taszycki w artykule pt. Stosunek onomastyki do innych nauk humanistycznych (s. 1—18). Oprócz tego tom VIII za­wiera następujące rozprawy i materiały: A. Heinz: Zagadnienia derywacji przy­miotników od imion własnych, M. Karaś: Ze studiów nad toponomastyką Żywiec­czyzny, E. Kamińska-Rzetelska: Nazwy miejscowości typu Tuszkowy, Ciecholewy na Pomorzu, A. Wilkoń: Polskie nazwy miejscowe od nazw wodnych, J. Dietzei, E. Eichler: Louis A. Engelhardt und die Deutung slawischer Ortsnamen Thüringens, J. Zaimow: Bъłgarski toponimiczni nastawki, cz. II, M. Kowaczew: Slawianski seli- szczni imena ot Sewliewsko, Kramolin, Krъwenik i Suchindol, J. Bal: Niemotywowane „pluralis niektórych nazw terenowych”, W. Lubaś: Nazwy terenowe po­wiatów jasielskiego i krośnieńskiego, cz. I, L. Zabrocki: Nazwy osiedli poza zwartą wsią na Pomorzu, J. Otrębski: Z badań onomastycznych. 3. Jeszcze o nazwie Przemsza, J. Stanislav: Ze slovenskéj historickéj onomastiky, J. Zalewski: Rozwój form wołacza żeńskich rzeczowników osobowych typu Marysia, Anulka, paniusia, M. Szymczak: Nazwiska i formacje pochodne w gwarze Domaniewka pow. Łęczyca. Drugą część tomu VIII stanowią recenzje, sprawozdania i polemiki (s. 329—416). Zostały tu omówione najważniejsze polskie i zagraniczne publikacje książkowe z zakresu onomastyki (w sumie 8 recenzji), zagadnienia onomastyczne na IV Mię­dzynarodowym Zjeździe Slawistów w Moskwie (1—10 IX 1958), II Międzynarodowa slawistyczna konferencja onomastyczna w Berlinie (17—20 X 1961) oraz konferencja**

**onomastyczna, zorganizowana przez ośrodek slawistyczny w Lipsku. Wartość wy­dawnictwa w dużej mierze podnoszą krótkie, przetłumaczone na język francuski streszczenia poszczególnych rozpraw. Tom VIII omawianego periodyku jest poświę­cony przez Redakcję i Wydawnictwo V Międzynarodowemu Zjazdowi Slawistów w Sofii (IG—23 IX 1963).**

**Feliks PLUTA: Dialekt głogówecki, Część I — Fonetyka. Prace Opolskie­go Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wy­dawnictwo. Wrocław — Warszawa — Kraków 1963, s. 134; cena 24 zł.**

**Jest to monograficzny opis fonetyki gwar polskich autochtonicznej ludności za­mieszkującej w okolicach Głogówka na Śląsku Opolskim (część dzisiejszych po­wiatów: prudnickiego, kozielskiego, krapkowickiego i niemodlińskiego). W sumie autor zebrał materiał z 83 wsi, przy czym z dwu wsi (Przechód i Dzierżysławice) miał materiał słownikowy liczący po sześć tysięcy wyrazów. Dialekt okolic Gło­gówka jest bardzo interesujący nie tylko ze względów historycznych, ale także teoretyczno-językóznawczych. Dlatego też bardzo dobrze się stało, że doczekał się on tak gruntownej i wyczerpującej monografii. Z tym większym zainteresowaniem oczekujemy dalszych jej części.**

**Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt. że monografia Pluty jest już drugą pozycją (por. wyżej W. Dobrzyński: „Gwary powiatu niemodlińskiego”), dotyczącą gwar Śląska Opolskiego, wydaną w ubiegłym roku przez Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk pod kierunkiem prof, dra St. Rosponda.**

**Polszczyzna piękna i poprawna — Porady językowe. Wybrał i opracował Stanisław Urbańczyk. Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego. Wrocław •- Warszawa — Kraków, s. 551; cena 55 zł.**

**Popularnych wydawnictw z zakresu kultury i poprawności języka mamy w Polsce niewiele. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj znana i ciesząca się pow­szechnym uznaniem książka prof, dra W. Doroszewskiego pt. „O kulturę słowa — Poradnik językowy” (Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962, s. 890, cena 70 zł). Następnie należałoby wymienić Henryka Gaetnera, Artura Passendor­fera i Witolda Kochańskiego „Poradnik gramatyczny — Zbiór wskazówek praktycz­nych dotyczących poprawności językowej”. Wydanie III przerobione i uzupełnio­ne — w opracowaniu prof, dra Stefana Hrabca (PZWS, Warszawa 1961, s. 347; cena**

1. **zł 50 gr) oraz Stefana Reczka „Nasz język powszedni” (Wrocław 1957, s. 348; cena**
2. **zł). Dobrze się więc stało, że przybywa nam z tego zakresu jeszcze jedna, oparta na rzetelnych podstawach naukowych pozycja. „Czasopismo Język Polski — pisze prof, dr S. Urbańczyk w Przedmowie wydawcy — udzielało porad językowych od r. 1912. W 40 tomach, które się od tego czasu ukazały, zebrała się wielka ilość od­powiedzi na zapytania w wątpliwościach językowych, wiele rozprawek o sprawach poprawności, wiele notatek i spostrzeżeń. Większość tomów już rozsprzedana, dostępna tylko w bibliotekach publicznych lub prywatnych zbiorach miłośników języka, toteż te porady językowe nie spełniają należytej służby społecznej. Do szer­szych kręgów społecznych dociera myśl w nich zawarta dopiero pośrednio przez orzeczenia specjalistów, którzy się sami posługują Językiem Polskim. Ale i specja­listom niejedno ujdzie uwagi. Dlatego wydaje się rzeczą pożyteczną zebranie wy­siłku redakcji Języka Polskiego w zakresie poradnictwa w jednym tomie i udostęp­nienie go wszystkim użytkownikom języka polskiego”.**

**Szerokie koła miłośników języka polskiego z wdzięcznością i wielkim zaintere­sowaniem przyjmą tak bardzo potrzebną publikację, wyrażając słowa szczerego uznania dla TMJP jako wydawcy oraz prof, dra Stanisława Urbańczyka jako re­daktora.**

**Wanda POMIANOWSKA: Klasyfikacja rzeczowników odrzeczownikowych — Studium ze słowotwórstwa i geografii lingwistycznej. Komitet Języ­koznawstwa PAN — Prace Językoznawcze nr 35. Komitet redakcyjny: Witold Doroszewski. Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Zdzisław Stieber. Re­daktor naukowy: Witold Doroszewski. Wrocław — Warszawa — Kraków 1963; s. 199 + 17 map: cena 50 zł.**

**Celem pracy jest przeprowadzenie klasyfikacji rzeczowników odrzeczowniko- •wych na podstawie kryteriów składniowych. Kryteria te wprowadził do analizy słowotwórczej rzeczowników odprzymiotnikowych i odczasownikowych prof, dr Witold Doroszewski. Autorka oparła się na bardzo bogatym materiale gwarowym, pochodzącym z 338 wsi. Poza tym autorka miała do dyspozycji liczący 7500 wyrazów rękopiśmienny słownik gwary wsi Radkowice, pow. Starachowice. Praca dr W. Pomianowskiej wnosi wiele nowego zarówno pod względem teoretycznym, jak i ma­teriałowym. Wartość jej w dużym stopniu podnoszą załączone mapy.**

**Prace Filologiczne. Tom XVIII, część 1. Redaktorzy tomu Halina Koneczna Stanisław Skorupka. Profesorowi Doktorowi Witoldowi Doroszew­skiemu w trzydziestolecie Jego pracy naukowej tom ten składają w hołdzie przyjaciele, koledzy, uczniowie. Państwowe Wydawnictwo Naukowe: War­szawa 1963; s. LV 4- 250; cena 60 zł.**

**Założone 80 lat temu (w 1884 roku) przez prof, dra A. A. Kryńskiego „Prace Filologiczne” były niewątpliwie najlepszym i najbardziej zasłużonym polskim cza­sopismem językoznawczym. Tom XVIII był całkowicie przygotowany do druku w 1939 roku. Materiały te jednak zostały zniszczone w czasie działań wojennych. Na nowo przygotowany w ostatnich latach tom XVIII został poświęcony prof. Wi­toldowi Doroszewskiemu w związku z 30-leciem jego pracy profesorskiej w UW. Tom ten będzie zawierał 144 prace autorów polskich i zagranicznych. Będzie się on składał z czterech części. Część pierwsza zawiera prace z zakresu językoznawstwa ogólnego, metodologii językoznawstwa oraz językoznawstwa porównawczego indoeuropejskiego i nieindoeuropejskiego (w sumie 29 artykułów — 12 artykułów auto­rów polskich oraz 17 artykułów autorów zagranicznych). Poza tym część pierwsza zawiera omówienie działalności naukowej prof. Witolda Doroszewskiego (S. Sko­rupka: Profesor Witold Doroszewski jako badacz i kierownik naukowy), wspomnie­nie prof. M. Brahmera oraz pełną bibliografię prac prof. Witolda Doroszewskiego za lata 1916—1960 w opracowaniu W. Kupiszewskiego i J. Wojtowicz (bibliografia ta liczy 434 pozycje). Wznowienie „Prac Filologicznych” odnotowujemy z wielką radością, a jednocześnie z przekonaniem, że w przyszłości będą się one ukazywać już rytmicznie, bez zakłóceń i przerw wywołanych zawieruchami wojennymi.**

**Prace językoznawcze. Nr 5. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagielloń­skiego LX. Redaktor naczelny Zeszytów Naukowych UJ — Witold Taszycki: Redaktor serii językoznawczej — Mieczysław Karaś. Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1963, s. 453; cena 44 zł.**

**Jest to kolejny tom serii językoznawczej Zeszytów Naukowych UJ. Ze Względu na różnorodność tematyki oraz gruntowne i wszechstronne opracowanie poszcze­gólnych rozpraw seria ta zdobyła sobie już wśród odbiorców zasłużone uznanie. Tom piąty całkowicie potwierdza słuszność tej opinii. Składa się on z dwóch części: Rozpraw i Sprawozdań z posiedzeń naukowych Instytutu Językoznawstwa UJ za lata akademickie 1959/60 i 1960/61. Część pierwsza zawiera następujące prace: Jan Safarewicz: Dwa studia italskie, Kazimierz Polański: Zasady morfologicznej**

***adaptacji niemieckich rzeczowników zapożyczonych w jęz. połabskim,* Wiesław Bo­rys: *Nazwy pliszki siwej (Motacilla alba L.) w językach słowiańskich*, Teresa Orłosiówna: *Polonizmy w tłumaczeniu Jungmanna „Dumy o Stefanie Potockim*”, Wiesław Witkowski: *Grafika i pisownia leksykonu Pamby Beryndy,* Alfred Zaręba: Z *geografii i historii wyrazów polskich: 2. Wrona, g(l)apa (Corvus cornix)* (z ma­pą), Władysław Lubas: *Nie peć nie żarty, nie przelewki, niebezpieczeństwo, prze­widzenie złych następstw,* Józef Bal: *Nagłosowa grupa spółgłoskowa zaimków kto*, *który, którędy itp. w dialektach i historii języka polskiego,* Zygmunt Klimek: *Hi­storia odmiany czasownika typu kopać, kopam* || *kopię,* Maria Zarębina: *Uwagi***

**o składni warmijskiej, Andrzej Koronczewski: Temat czasu przeszłego koniugacji -по- // -ne, Mieczysław Karaś: Przegląd i charakterystyka badań językowych w Małopolsce południowej, Anna Niezabitowska: Zmiany w słownictwie żywieckim na przestrzeni ostatnich 70 lat, Władysław Lubaś: Teksty gwarowe z Małopolski, Józef Bubak: Dwa teksty śląskie. Na specjalne podkreślenie zasługuje to, że 80% wymienionych rozpraw wyszło spod pióra młodych językoznawców. Część druga zawiera krótkie sprawozdania z posiedzeń naukowych Instytutu. W sumie wygło­szono 18 referatów, przy czym 13 referatów wygłosili językoznawcy zagraniczni po­chodzący z 8 krajów, a pozostałe referaty — językoznawcy krakowscy.**

**Rocznik Slawistyczny. Tom XXII, cz. II. Komitety Językoznawstwa i Słowiancznawstwa PAN. Komitet redakcyjny: Zenon Klemensiewicz, Ta­deusz Lehr-Spławiński, Jan Safarewicz, Franciszek Sławski. Wrocław — Kraków — Warszawa 1962—1963, s. 382; cena 40 zł.**

**Istniejący od 1908 r. „Rocznik Slawistyczny” (do 1939 r. tomy I—XV, od 1948 tomy XVI—XXII) spełnia rolę przewodnika bibliograficznego w zakresie slawistyki językoznawczej. Tom XXII składa się z dwóch części. Pierwsza z nich obejmuje dwa działy: rozprawy i recenzje; druga zaś — rozumowaną bibliografię za rok 1957. Bibliografia jest podzielona na 11 grup. Ułatwia to w dużej mierze Odszukanie lub sprawdzenie pożądanej pozycji. Ponadto część II tomu zawiera spis współpracowni­ków, spis skrótów oraz wykaz autorów prac i recenzji. Nie ulega wątpliwości, że ::Rocznik Slawistyczny” jest wydawnictwem bardzo potrzebnym (wskazała na to między innymi uchwała Międzynarodowego Zjazdu Slawistów w Belgradzie w 1955 r.). Powinien on jednak informować o ukazujących się pracach z niewielkim (rocznym lub dwuletnim) opóźnieniem. Obecnie powstają zaległości o wiele większe. Miejmy nadzieję, że Komitet Redakcyjny pokona wszystkie piętrzące się trudności**

**i nadrobi w najbliższym czasie powstałe na pewno nie z jego winy zaległości.**

**Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, t. IX. Redagują: Karol Dejna, Stefan Hrabec, Witold Śmiech. Łódź 1963; s. 112; cena 25 zł.**

**Ośrodek Językoznawczy w Łodzi powstał wraz z Uniwersytetem Łódźkim do­piero po II wojnie światowej (prof, dr H. Ułaszyn, prof, dr Z. Stieber). Początko­wo językoznawcy łódźcy korzystali z gościnności „Prac Polonistycznych”, gdzie publikowali mniejsze rozprawy i artykuły. W 1954 roku ukazał się pierwszy tom Rozpraw Komisji Językowej ŁTN. Od tej pory przeciętnie co rok ukazuje się je­den tom. Rozprawy Komisji Językowej ŁTN ze względu na wysoki poziom naukowy publikowanych prac zdobyły sobie wśród językoznawców zasłużone uznanie. Nie­mała w tym zasługa komitetu redakcyjnego: prof, dra K. Dejny, prof, dra S. Hrabca i doc. dra W. Śmiecha. Tom IX Rozpraw zawiera następujące prace: K. Dejna: Synonimy na mapach dialektologicznych, H. Górnowicz: O gwarach mazurzą­cych które realizują szereg ciszący (ś) jak szumiący palatalny (š), P. Bąk: Dialekty-**

***zmy w mowie dzieci szkolnych z okolic Kramska,* W. Śmiech: O *przyczynach poja­wienia się drugiego przeczenia w zdaniach wprowadzonych przez spójnik ani (ni),* W. Budziszewska: *Słowiańskie słownictwo przyrodnicze dotyczące przyrody żywej,* J. Fisiak: *Kategoria rodzaju rzeczowników zapożyczonych z języka angielskiego,* S. Gogolewski: *Wpływy niemieckie na kaszubski system czasów przeszłych,* M. Bar­gieł: *Rozwój prapolskich grup spółgłoskowych \*-(s)t'c-, \*-(z)d'c-.* Poza tym tom zawiera sprawozdanie z działalności Komisji Językowej ŁTN w roku 1961.**

**Rozprawy Komisji Językowej IV. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe. Redaktor — Stanisław Rospond. Wrocław 1963, s. 323: cena 60 zł.**

**Jest to kolejny tom Rozpraw Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Zawiera on w sumie 10 rozpraw i artykułów. Oto ich tytuły: Leon Za­wadowski: Substance *and Relations in Language,* Marian Adamus: *On the Rela­tions of Participles and Adjectives in the Germanic Languages,* Marian Adamus: *Uwagi o budowie czasownika i systemu czasownikowego języków germańskich,* Antoni Furdal: *Rozwój prasłowiańskich połączeń samogłoska* + *r, l między spół­głoskami,* Stanisław Rospond: Z *badań nad stosunkami językowymi polsko-czeskimi do XVI w.,* Maria Zembaty-Michalakowa: *Przymiotniki z przyrostkami -ow, -in w tekstach staropolskich do XVI wieku,* Jarosław\* Wit Opatrny: *Rosyjsko-polski słownik porównawczy S. B. Lindego,* Stanisław Bąk: *W sprawie gwar ludowych na Dolnym Śląsku,* Antoni Furdal: *Kilka uwag o wzajemnym stosunku atlasów i słowników gwarowych,* Stanisław\* Rospond: *Slawistyczny ośrodek onomastyczny w Lipsku.* Z uznaniem należy podkreślić, iż Wrocławski ośrodek językoznawczy staje się coraz bardziej naukowo aktywny, czego przejawem jest chociażby bogaty i tematycznie różnorodny niniejszy tom Rozpraw.**

**Slavia Occidentalis. Tom 23. Komitet redakcyjny: Władysław Kuraszkiewicz (redaktor tomu), Gerard Labuda, Mikołaj Rudnicki, Stefan Vrtel- Wierczyński, (przewodniczący Komitetu); sekretarz Redakcji, Jan Dutkowski. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk: Poznań 1963, s. 338; cena 85 zł.**

**Slavia Occidentalis jest czasopismem poświęconym językoznawstwu zachodnio- słowiańskiemu. Zostało ono założone bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej przez prof, dra Mikołaja Rudnickiego i redagowane przez niego przez cały okres międzywojenny. Ostatnio redaktorem Slavii Occidentalis został prof, dr Stefan Vrtel-Wierczyński. Omawiany tom Slavii Occidentalis przynosi dwie smutne infor­macje: o śmierci odnowiciela i niestrudzonego redaktora Slavii Occidentalis, prof, dra S. Wierczyńskiego (1886—1963) oraz o śmierci doc. dra Ferdynanda Antkowskiego (1914—1962). Wspomnienie o życiu i działalności naukowej prof. S. Wierczyń­skiego napisał prof, S. Grabowski (s. I—X. bibliografia publikacji naukowej s. XI— XXI), o życiu i działalności naukowej doc. F. Antkowskiego — prof, dr Ludwik Za­brocki. Dział rozpraw' i artykułów zawiera następujące pozycje językoznawcze: Antonin Frinta: Dlouhé samohlásky v lužické srbštině, Zenon Sobierajski: Ocena artykuły A. Frinty Dlouhé samohlásky v lužické srbštině, Jan Petr: Anonimowy spis miejscowości łużyckich z roku 1785, Leonid Iwanowicz Rojzenzon: Gipotaksis wierniełużickogo pamiatnika pisьmiennosti Katechizm Warichija (1957), Mikołaj Rudnicki: Miśnia, Selpoli, Zuzanna Topolińska Kaszubska dyftongizacja o i jej znaczenie dla rozwoju wokalizmu kaszubskiego. Poza tym tom zawiera rozprawy z historii literatury, bogaty dział „Przeglądy i recenzje” oraz „Kronikę naukową”.**

**Franciszek SŁAWSKI: Słownik etymologiczny języka polskiego. Tom II, zesz. 3 (8). Redaktorzy: Jan Safarewicz, Andrzej Siudut. Towarzystwo Miłośni­ków Języka Polskiego, Kraków 1963, s. 225—336; cena 15 zł.**

**Kolejny zeszyt słownika etymologicznego języka polskiego zawiera wyrazy od klimkować do kokornak. Zadaniem autora jest objaśnienie etymologiczne wyrazów zarówno staropolskich, jak i dzisiejszych gwarowych i literackich (por. np. hasła koczarga, kodłuch, klosz, klozet). Objaśnienia są wszechstronne i wyczerpujące. Dotyczy to zwłaszcza budowy słowotwórczej wyrazów. W odróżnieniu od Słownika etymologicznego języka polskiego Al. Brüchnera hasła słownikowe zawierają pełny wykaz literatury naukowej. Słownik zainteresuje nie tylko językoznawców, ale rów­nież szersze kręgi miłośników naszego języka i naszej kultury.**

**Słownik języka polskiego. Tom V: Nie -Ó. Redaktor naczelny — Witold Doroszewski; Zastępcy redaktora naczelnego — Stanisław Skorupka, Halina Auderska. Polska Akademia Nauk. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, War­szawa 1963, s. 1265; cena dla subskrybentów 88 zł.**

**Jest to piąty tom monumentalnego, opracowanego pod redakcją prof, dra W. Doroszewskiego na podstawie nowoczesnych założeń metodologicznych Słownika języka polskiego. Tom piąty zawiera wyrazy rozpoczynające się od Nie do O. Na specjalne podkreślenie zasługuje obniżka ceny poczynając od tomu piątego (do­tychczasowe tomy kosztowały po 220 zł). Narazie Słownik dostępny jest jedynie dla subskrybentów. Bliższe szczegóły o Słowniku znajdzie Czytelnik na okładce na­szego czasopisma.**

**Wyrazy polskie w słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego — Lexi­con Latino-Polonicum ex optimis Latinae linguae scriptoribus concinnatum 1564. Część druga P — Z. Opracował Władysław Kuraszkiewicz. Opis biblio­graficzny Władysław Korotaj. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław — Warszawa — Kraków 1963, s. 321; cena 145 zł.**

**Jan Mączyński jest niewątpliwie najwybitniejszym leksykografem polskim XVI wieku. Jego Lexicon Latino-Polonicum do dziś stanowi poważne źródło naszej wiedzy o polszczyźnie tego okresu. Słownik — jak wynika z tytułu — jest łacińsko- -polski, a więc wyrazy polskie są w nim porozrzucane pod odpowiednimi hasłami łacińskimi. Celem słownika, według autora, było ułatwienie praktycznej znajomości słownictwa i frazeologii łacińskiej i polskiej oraz wykazanie bogactwa języka pol­skiego i oczyszczenie go z barbaryzmów. Indeks opracowany pod kierunkiem prof. W. Kuraszkiewicza zawiera wszystkie wyrazy polskie w układzie alfabetycznym. Łatwe znalezienie poszukiwanych wyrazów polskich umożliwia właściwe korzysta­nie z tego najstarszego i najobszerniejszego słownika szesnastowiecznej polszczyzny. Pełna lista wyrazów polskich zawartych w tym słowniku pozwala zestawiać je ze słownictwem autorów XVI wieku, jak również ze słownikiem Knapskiego z wieku XVII i badać rozwój słownictwa na przestrzeni tych dwóch wieków. Nie bez zna­czenia jest taki indeks również dla innych form językowych, zwłaszcza słowotwór­czych tego okresu. Pewne utrudnienie stanowi to, że korzystanie z indeksu, gdy się chce sprawdzić znaczenie wyrazu, wymaga zaglądania do mało dziś dostępnej części łacińsko-polskiej słownika. Pierwsza część indeksu ukazała się w 1962 roku.**

M. *SZYMCZAK*

**Paweł SMOCZYŃSKI: *Słowiańskie imiona pospolite i własne z podsta­wowym -ch- w części sufiksalnej.* Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1963, s. 111, cena 25 zł.**

**Autor omawia budowę słowotwórczą wyrazów zarówno własnych, jak i pospo­litych, które w części sufiksalnej zawierają -ch-. Będą tu wchodziły w grę takie sufiksy, jak -ch, -cha, -ach, -acha, -ech, -echa, -ich, -icha, -och, -ocha, -uch, -ucha. Praca dzieli się na trzy rozdziały: imiona pospolite, imiona własne osobowe i imiona własne geograficzne. Takie potraktowanie przez autora materiału jest zupełnie uza­sadnione, gdyż tylko wtedy można uchwycić wzajemne oddziaływania omawianych formacji należących do różnych grup znaczeniowych. Z pracy wynika jasno, że naj­liczniejsze formacje tego typu istnieją w zakresie osobowych nazw hipokorystycznych, które też były prawdopodobnie punktem wyjścia powstałych później drogą analogii nazw pospolitych i geograficznych. W pewnej mierze wyjaśnia to możliwość występowania -ch- nie tylko k, r, i, u, ale także w pozostałych pozycjach fonetycz­nych. Praca oparta jest na bogatym materiale pochodzącym ze wszystkich języków słowiańskich.**

**Zenon SOBIERAJSKI: Polskie teksty gwarowe z ilustracją dźwiękową. III — Wielkopolska, Pomorze. Współpracowali: Henryk Now\*ak i Monika Gruchmanowa. Redaktor tomu — Władysław Kuraszkiewdcz. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1963, s. 101; cena łącznie z płytą 86,50 zł.**

**W celu dźwiękowego uchwycenia coraz to bardziej zanikających gwar ludo­wych, przy Katedrze Językoznawstwa Ogólnego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu powstała Pracownia Archiwizacji Gwar, kierowana przez doc. dra Ze­nona Sobierajskiego. Zadaniem Pracowni jest utrwalanie na płytach gramofono­wych polskich gwar ludowych. W tym zakresie Pracownia ma już spory dorobek (pełny wykaz miejscowości, z których pochodzą nagrania, został opublikowany w „Biuletynie Fonograficznym”). Obecnie przystąpiono do odsłuchiwania i utrwa­lania na piśmie nagranych wypowiedzi informatorów. Zeszyt III obejmuje teksty pochodzące z Wielkopolski i Pomorza (Pałuki, Krajna, Kujawy, ziemia chełmińsko-dobrzyńska, Kociewie). Każdy tekst był odsłuchiwany trzykrotnie przez trzy osoby: najpierw dwukrotnie indywidualnie, a następnie po raz trzeci zespołowo. Transkrypcja tekstu jest poprzedzona opisem danych miejscowości, uwagami o in­formatorze i zdjęciem informatora; poza tym jest zaopatrzona w komentarz foniczny oraz słownikowo-gramatyczny. Publikowane przez Pracownię Archiwizacji Gwar „Polskie teksty gwarowa z ilustracją dźwiękowy” są bardzo potrzebne i bardzo przydatne zarówno do badań ściśle językoznawczych, jak i do nauczania studentów dialektologii polskiej. Należy dołożyć wszelkich starań, by jak najszybciej były udostępnione podobne nagrania, pochodzące z miejscowości, reprezentujących główne dialekty, narzecza i gwary całego obszaru języka polskiego.**

**Zdzisław STIEBER: *Atlas językowy dawnej Łemkowszczyzny.* Zeszyt VII.**

**Łódzkie Towarzystwa Naukowe, Łódź, 1963, s. 6 + mapy 301—350; cena 12 zł.**

**Jest to kolejny zeszyt atlasu dawnej Łemkowszczyzny (z. I — 1956, z. II — 1957, z. III — 1959, z. IV — 1960, z. V — 1961, z. VI — 1962). Zeszyt ten1. — podobnie jak poprzednie — zawiera 50 map, ilustrujących geograficzne rozmieszczenie oraz zróż­nicowanie fonetyczne i morfologiczne wybranych jednostek leksykalnych, np. wczo­raj, jutro, teraz, już, zawsze, pogoda, wilgotny, płowy, biedny, ubogi, tani, tłusty, wielki, co, coś, wiele, dużo, tylko, tyle, ile, pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć, je­denaście, dwadzieścia, ksiądz, plebania, święto, kowal, karczma, ściana itd. Ponie­waż ludność łemkowska zamieszkująca niegdyś na terenie Polski między Sanokiem a Krynicą została po 1945 roku przesiedlona, materiały prof, dra Stiebera zebrane w okresie międzywojennym są bezcennym źródłem poznania tego interesującego, a dziś już tu nieistniejącego dialektu.**

**Studia linguistica in honorem Thaddei Lehr-Spławiński. Komitet Re­dakcyjny: Tadeusz Milewski, Jan Safarewicz, Franciszek Sławski. PWN, Warszawa 1963, s. 512; cena 85 zł.**

**Jest to księga wydana ku czci wybitnego polskiego slawisty i polonisty, prof, dra Tadeusza Lehra-Spławińskiego w związku z 70-leciem urodzin i 50-leciem pracy naukowej, ofiarowana Jubilatowi przez przyjaciół, kolegów i uczniów. Prof. Lehr- Spławiński jest autorem kilkuset prac (bibliografia jego prac za lata 1951—1962 liczy 141 pozycji), dotyczących różnych dziedzin językoznawstwa polskiego i słowiań­skiego. Księga ku Jego czci zawiera 71 artykułów, pogrupowanych w sześć działów: 1) językoznawstwo ogólne i indoeuropejskie (7 artykułów), 2) dział ogólnosłowiański i prasłowiański (14 artykułów\*), 3) język staro-cerkiewno-słowiański (7 artykułów), 4) języki południowosłowiańskie (11 artykułów), 5) języki wschodniosłowńańskie (7 artykułów) i 6) języki zachodniosłowiańskie (25 artykułów). Słowa uznania należą się Redakcji Filologii Polskiej PWN za nadzwyczaj staranne i estetyczne wydanie omawianej księgi.**

**Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej. Nr 4, Komitet Słowianoznawstwa PAN. Komitet Redakcyjny: Władysław Kuraszkiewicz (Poznań), Tadeusz Lehr-Spławiński — redaktor (Kraków), Zdzisław Stieber (Warszawa). PWN, Warszawa 1963, s. 199; cena 40 zł.**

**Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej są pomyślane jako wydawnictwo ciągłe. Kolejny, czwarty tom zawiera z zakresu filologii polskiej dwie rozprawy: W. Kuraszkiewicza pt. *Staropolska zamiana prepozycji ot na od wedle nad*, *pod, przed* oraz P. Smoczyńskiego pt. *Zmiany w kaszubskim dialekcie okolic Brodnicy (na tle podobnych w innych dialektach kaszubskich).* Studia z filologii słowiańskiej są reprezentowane przez następujące rozprawy: B. Szydłowskiej-Ceglowej pt. *Obróbka surowców u Drzewian połabskich w świetle zabytków języka połabskiego,* T. Lehra-Spławińskiego pt. Z *rozważań o powstaniu akcentuacji połabskiej,* K. Po­lańskiego pt. Ze *studiów nad słowotwórstwem połabskim,* Z. Wagnera pt. *Drobne teksty czakawskie z wysp dalmatyńskich Hvar i Bra*č (ze słowniczkiem), S. Sta- chowskiego pt. Z *historii dialektu czarnogórskiego XVIII wieku* oraz Sabiny Radewy pt. *Element prasłowiański w dzisiejszym słownictwie bułgarskim”.***

**Stanisław SZOBER: Słownik poprawnej polszczyzny. Wydanie czwarte uzupełnione. Komitet Redakcyjny: prof, dr Witold Doroszewski, doc. dr Sta­nisław Skorupka, doc. dr Jan Tokarski, doc. dr Bronisław Wieczorkiewicz. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1963, s. 857; cena 100 zł.**

**Jest to czwarte wydanie znanego „Słownika poprawnej polszczyzny” Stanisla­wa Szobera (wydanie pierwsze ukazało się w 1937 roku pt. Słownik ortoepiczny). W stosunku do wydań poprzednich Komitet Redakcyjny wprowadził sporo zmian. Przede wszystkim zostały usunięte przestarzałe cytaty; została powiększona i uwspółcześniona liczba haseł; formy odmiany wyrazów podawane przedtem przy każdym haśle zostały ujęte w tabele i umieszczone we wstępie do Słownika (dzięki temu zyskuje się znaczną oszczędność miejsca); usunięto wreszcie lub skorygowano te formy wyrazowe i konstrukcje składniowe, które dziś są już odczuwane inaczej**

**niż to odczuwał autor Słownika. Dzięki tym zmianom Słownik stał się w pełni aktualny, może z powodzeniem w dalszym ciągu służyć w upowszechnianiu po­prawnej polszczyzny.**

**Stanisław SZOBER: Gramatyka języka polskiego. Wydanie VI. Opraco­wał Witold Doroszewski. PWN, Warszawa 1963, s. 390; cena 46 zł.**

**Książka ma charakter podręcznika uniwersyteckiego. Powstała ona jeszcze przed pierwszą wojną światowy (ukazała się w druku w latach 1914—1916), ale póź­niej została przez autora gruntownie przerobiona i uzupełniona i w tej postaci uka­zała się w wydaniu drugim (1921) i trzecim (1923). W zasadzie na podręczniku tym wykształciło się całe pokolenie polonistów z okresu międzywojennego i powojen­nego. Wydania czwarte, piąte i obecne szóste ukazały się po śmierci autora w opra­cowaniu prof. W. Doroszewskiego, który w stosunku do wydań poprzednich wpro­wadził pewne zmiany. Dotyczą one przede wszystkim pojęcia głoski („głoska jest to najmniejsze wymówienie — posłyszenie (...), a nie gatunkowa idea”), klasyfikacji głosek, stosunku fonetyki do morfologii oraz słowotwórstwa. Ponadto w wielu wy­padkach tekst podręcznika został uwspółcześniony. Po wprowadzeniu tych zmian książka z powodzeniem może w dalszym ciągu służyć jako pomocniczy podręcznik uniwersytecki.**

**Mieczysław SZYMCZAK: Materiały do lektoratu języka polskiego. Część I. Uniwersytet Warszawski — Wydawnictwo, Warszawa 1963, t. I — s. 160, t. II — s. 224 (wydanie powielaczowe).**

**Jest to trzecie wydanie pierwszej części (część II w opracowaniu mgr Teresy Iglikowskiej, część III w opracowaniu doc. dr Haliny Kurkowskiej i dr I. Sowiń­skiej) materiałów do lektoratu języka polskiego. Skrypt jest przeznaczony w zasa­dzie dla uczęstników Międzynarodowych Kursów Wakacyjnych organizowanych przez Uniwersytet Warszawski dla zagranicznych polonistów i slawistów. Skrypt zawiera 25 lekcji. Każda lekcja składa się z tekstu, pytań, materiału gramatycznego i ćwiczeń. Tom drugi to słownik polsko-angielski i polsko-niemiecki. Skrypt jest do nabycia w Studium Kultury i Języka Polskiego UW, Warszawa, ul. Oboźna 8.**

**Bronisław WIECZORKIEWICZ: Sztuka mówienia. Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego. Warszawa 1963, s. 167; cena 29 zł.**

**Zagadnienie poprawnej wymowy jest przedmiotem zainteresowań wielu osób; szczególnie interesują się tym zagadnieniem ci, którzy z racji swego zawodu muszą dość często przemawiać publicznie. Książka prof. В. Wieczorkiewicza przychodzi im z pomocą. Jest ona napisana niejako na zamówienie społeczne. Składa się ona z czterech części. Część pierwsza zawiera wiadomości teoretyczne, dotyczące zasad poprawnej wymowy w języku polskim. Omawia tutaj autor takie zagadnienia, jak pojęcie języka ogólnopolskiego, mowa a pismo, narządy mowy i ich funkcjonowa­nie, poprawna wymowa poszczególnych głosek, upodobnienia grup spółgłoskowych oraz akcent. Część druga zawiera ćwiczenia oddechu, słuchu, poprawnego czytania, poprawnego wymawiania i akcentowania; część trzecia jest poświęcona analizie wygłaszania wierszy. Część czwartą stanowi słowniczek (zawierający około 3000 wy­razów), podający pisownię wyrazu, jego poprawną wymowę oraz spotykane formy wymowy niepoprawnej.**

**Książka jest napisana w sposób przystępny (nawet dla czytelnika bez przygo­towania językoznawczego), a jednocześnie nie rezygnujący z naukowej ścisłości.**

**Stefan VRTEL-WIERCZYŃSKI: Wybór tekstów staropolskich — Czasy najdawniejsze do roku 1543. Wydanie trzecie rozszerzone i uzupełnione. PWN, Warszawa 1963, s. 540; cena 60 zł.**

**Książka zawiera bogaty wybór zabytków średniowiecznych. Jest ona uniwersy­teckim podręcznikiem, według którego są prowadzone ćwiczenia z gramatyki histo­rycznej, a częściowo także z historii języka polskiego. Teksty są podane w takiej postaci, w jakiej występują one w rękopisach lub pierwodrukach. Zachowanie za­równo właściwości językowych, jak i cech grafiki i pisowni oryginałów umożli­wia przeprowadzanie ze studentami filologicznej i językowej analizy zabytków. Każdy tekst jest poprzedzony bibliografią, zawierającą podstawowe wydania i opra­cowania. Wydanie trzecie (wyd. I — 1930, wyd. II — 1950) jest w zasadzie oparte na wydaniu drugim. Jest jednak ono poszerzone i uzupełnione; zawiera nawet teksty, które w całości ukazują się w druku po raz pierwszy. Ponadto w odróżnieniu od dotychczasowych wydań ma kilkanaście ilustracji, będących podobiznami frag­mentów podstawowych zabytków, uzupełnienia do bibliografii oraz słowniczek. Sta­ranne wydanie, stosunkowo dobry papier oraz sztywna okładka dodatkowo podnoszą wartość tego tak bardzo potrzebnego podręcznika.**

**Wypowiedzi o języku i stylu w okresie staropolskim (do połowy XVIII w.). Tom II — Słownik. Opracowała Jadwiga Puzynina pod redakcją Marii Re­naty Mayenowej. Instytut Badań Literackich PAN. Wrocław — Warszawa — Kraków 1963, s. 841; cena 105 zł.**

**W Słowniku są zebrane wyrazy i formy wyrazowe, które zostały opatrzone ja­kimś kwalifikatorem poprawnościowym lub stylistycznym. Słownik obejmuje okres do 1750 r. Jest on cennym uzupełnieniem już istniejącego wydawnictwa pt. Ludzie oświecenia o języku i stylu (Warszawa 1958). Materiał do Słownika zebrała autorka z gramatyk staropolskich, słowników, biblii, retoryk, traktatów ortograficznych itp., przeglądając zbiory wszystkich ważniejszych bibliotek w Polsce. Jak więc widzimy, opracowanie wymagało wielkiego nakładu pracy i inwencji ze strony autorki. Słow­nik jest podzielony na część leksykalną (s. 1—714) i część gramatyczną (s. 715—838). Opracowanie pozycji leksykalnej składa się z hasła, objaśnień znaczeniowych, kwalifikatora oraz podania źródła, w którym dany wyraz został zaświadczony (przy części gramatycznej objaśnienia znaczeniowe zostały pominięte). Omawiany Słownik będzie bardzo pomocny w dalszych badaniach nad zagadnieniami gramatycznymi, leksykalnymi i stylistycznymi staropolszczyzny.**

**Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej. Tom I: Z teorii i historii literatury — Prace poświęcone V Międzynarodowemu Kongresowi Slawistów w Sofii. Pod redakcją Kazimierza Budzyka. Katedra Teorii Litera­tury UW — Instytut Badań Literackich PAN. Wrocław — Warszawa — Kra­ków 1963, s. 370; cena 60 zł.**

**Książka jest w zasadzie poświęcona zagadnieniom teoretyczno- i historyczno­literackim. Wspominamy tu o niej dlatego, że zawiera ona dwa artykuły, dotyczące zagadnień z pogranicza językoznawstwa. Jest to artykuł Janusza Sławińskiego pt. Awangardowe rozumienie poezji jako języka w języku” (s. 156—188) oraz artykuł W kręgu «walki» (O problemach stylizacji) (s. 201—226).**

**Zeszyt próbny indeksu słowotwórczego do Słownika języka polskiego. Pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Opracowali R. Grzegorczykowa, J. Puzyn- na, B. Strumiński. Zeszyt wydany z okazji V Międzynarodowego Zjazdu Slawistów. Uniwersytet Warszawski 1963; s. 188; cena 8 zł (wydanie powiela­czowe).**

**„Praca niniejsza — pisze prof, dr W. Doroszewski we wstępie — którą chcemy przedstawić uczestnikom V Międzynarodowego Zjazdu Slawistów w Sofii, zawiera parę próbnych działów słowotwórczej klasyfikacji materiału wyrazowego zawartego w dwóch pierwszych tomach nowego Słownika Języka Polskiego pod red. W. Doro­szewskiego. Ostatni, jedenasty tom tego Słownika ma zawierać indeks słowotwórczy wyrazów polskich podzielonych na klasy według typów ich budowy. Praca, którą przedstawiamy obecnie, wykonana w Pracowni Leksykologicznej Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, jest próbnym szkicem zamierzonej całości. Jest ona fragmentaryczną realizacją założeń metody logiczno-syntaktycznej analizy struktur wyrazowych, przedsięwziętą nie po to, żeby realizować założenia, ale po to, żeby lepiej wniknąć w mechanizm budowy języka polskiego i lepiej rozumieć jego funkcjonowanie, widzieć wzajemne relacje jego elementów w ich nieustającej dynamice i w sprzężeniach zwrotnych, używając terminu cybernetycznego, ich wza­jemnie równoważących się oddziaływań”. Zeszyt próbny indeksu oprócz wstępu prof. W. Doroszewskiego i uwag redakcyjnych zawiera omówienie funkcji formantu -ek i jego rozszerzeń (-aszek, -eczek, -iszek, -yszek, -ulek, -uszek, i -unek), for­mantu -ik i jego rozszerzeń (-nik, -ownik, -alnik i -czyk), formantu -ka i jego roz­szerzeń (-aczka, -anka, -arka, -niarka, -atka, -awka, -eńka, -etka, -iczka, -inka, -onka, -otka, -ówka, -utka, -ułka, -unka, -uszka, -yka), formantu -stwo i jego roz­szerzeń (-arstwo, -eństwo, -nictwo, -ownictwo, -ostwo), formantu -асja, omówienie budowy słowotwórczej rzeczowników złożonych, omówienie funkcji formantów przymiotnikowych -ny, -ski i ich rozszerzeń, formantów czasownikowych -ną- : -n-, -e- : -a-, -i- : oraz formantu do-. Zeszyt jest udaną próbą klasyfikacji całości ma­teriału słowotwórczego języka polskiego, klasyfikacji opartej na podstawowych za­łożeniach metodologicznych prof. W. Doroszewskiego.**

**Karol ZIERHOFFER: Studia z historii г geografii słownictwa polskiego i słowiańskiego. Komitet redakcyjny: Władysław Kuraszkiewicz (przewodni­czący), Tadeusz Lehr-Spławiński, Stefan Saski, Stanisław Urbańczyk, Ludwik Zabrocki. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Poznań 1963; s. 170; cena 42 zł.**

**Praca omawia polskie i słowiańskie nazwy trzech desygnatów: łydki, szpaka i pluskwy. Przy wyborze desygnatów autor kierował się kryteriami językowymi. Chodziło autorowi o to, by wybrać takie desygnaty, które mają bardzo zróżnicowane nazwy zarówno w języku polskim, jak i w innych językach sołwiańskich. Trzeba przyznać, że wybór został dokonany trafnie. Poza tym autor umieścił uzupełnienia do swojej pracy pt. Ścieżka i jej synonimy w gwarach i historii języka polskiego na tle ogólnosłowiańskim (Komitet Językoznawczy PAN, Wrocław 1959). Książka Zierhoffera jest opracowana gruntownie i wszechstronnie; jest ona tym cenniejsza, że dotychczas tego rodzaju opracowań w polskiej literaturze językoznawczej jest bardzo mało. Wartość książki w dużym stopniu podnoszą załączone mapy.**

225

**Z polskich studiów slawistycznych. Seria 2 — Językoznawstwo. Prace na V Międzynarodowy Kongres Slawistów w Sofii 1963 r. Redaktor — Witold Doroszewski. Komitet Słowianoznawstwa i Komitet Językoznawstwa PAN. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963 s. 350; cena 50 zł.**

**Międzynarodowe Zjazdy Slawistów mają już swoją tradycję. Ostatni z nich od­był się w Sofii w 1963 roku (por. „V Międzynarodowy Kongres Slawistów — Sofia 16—23.IX.1963”, Poradnik Językowy 1960, zesz. 4). W związku z tym zostały wydane trzy tomy materiałów zjazdowych: tom językoznawczy, historycznoliteracki i histo­ryczny. Przedmiotem naszych zainteresowań jest tom językoznawczy. Zostały tu umieszczone następujące artykuły: Tadeusz Lehr-Spławiński: *Konspekt zarysu etno­genezy Słowian,* Jan Czekanowski: *W sprawie Konspektu zarysu etnogenezy Słowian Tadeusza Lehra-Spławińskiego,* Zdzisław Stieber: *Jak brzmiało prasłowiańskie* „*у”?,* Władysław Kuraszewicz: *Ukraińska dyspalatalizacja w gwarach podlaskich,* Tamara Buch, Zuzanna Topolińska: O *rozwoju połączeń z tautosylabiczną spółgłoską nosową w języku litewskim,* Marian Jurkowski: *Losy prasłowiańskich grup \*kv-, \*gv-, \*v.* Witold Doroszewski: *Syntaktyczne podstawy słowotwórstwa,* Franciszek Sławski: *Słowotwórstwo bułgarskie na tle prasłowiańskim,* Przemysław Zwoliński: *Substantywizacja sufiksalna przymiotników w językach słowiańskich,* Tadeusz Milewski: *Słowiańskie imiona osobowe na tle porównawczym,* Alfred Zaręba: *Formacje od- mężowskie w dialektach południowo słowiańskich,* Kazimierz Polański: *Rodzaj gra­matyczny a derywacja rzeczowników w języku górnołużyckim,* Bogusław Kreja: *Pojęcie derywacji wymiennej,* Tadeusz Skulina: *Słowiańskie liczebniki 11*—19, Andrzej Bogusławski: *Czasowniki dokonane i niedokonane i ich stosunki wzajemne,* Leszek Bednarczuk: Z *zagadnień składni prasłowiańskiej,* Stanisław Rospond: *Prób­ny atlas toponomastyczny Słowiańszczyzny (Typy słowotwórcze: -itjo, -j*ь*,* -ь*sk-, -isko,* -šče, -ь*no),* Barbara Bartnicka: *Polskie ludowe nazwy grzybów na tle słowiań­skim,* Karol Zierhoffer: *Uwagi o historii i geografii nazw łydki, szpaka, pluskwy i ścieżki w językach słowiańskich,* Elżbieta Smułkowa: O *białoruskim g’ega (krze­mień) (Przyczynek do zagadnienia substratu bałtyckiego w historii języków słowiań­skich),* Stanisław Urbańczyk: *Periodyzacja dziejów polskiego języka literackiego,* Leszek Moszyński: *Warstwy językowe w Kodeksie Zografskim,* Jan Otrębski: *Slawizacja litewskich nazw wodnych i miejscowych,* Tadeusz Zdancewicz: *Litewskie i ruskie zasięgi słownikowe na Białostocczyźnie,* Monika Gruchmanowa: *Nawiąza­nia łużyckie w kresowych gwarach zachodniej Wielkopolski,* Zenon Sobierajski: Z *morfologicznych wpływów słowackich na polskie gwary spiskie,* Hanna Popowska- -Taborska: Z *badań nad dawnym pograniczem językowym polsko-dolnołużyckim,* Michał Łesiów: *Rola cerkiewizmów i polonizmów w ukraińskim języku pisanym XVII w.* W większości wypadków są to referaty, które zostały wygłoszone na kon­gresie. Bogaty problemowo i stojący na wysokim poziomie tom prac językoznaw­czych jest jednym z przejawów wielkiego wkładu nauki polskiej w zakresie posze­rzania i pogłębiania naszej wiedzy o języku, kulturze i życiu Słowian.**

*Pisownia nazwiska Mossakowski.*

*OBJAŚNIENIA WYRAZÓW*

*I*

*ZWROTÓW*

Ob. Franciszek Mossakowski z Dąbrówna w województwie olsztyń­skim chce się upewnić, czy może obstawać przy tradycyjnym pisaniu dwóch s w swoim nazwisku i domagać się takiej pisowni w urzędowych dokumentach.

Niewątpliwie tak. W pisowni nazwisk zdarzają się różne uchylenia od ogólnie obowiązujących norm ortograficznych, zresztą, jeżeli chodzi o nazwisko Mossakowski, to w ogóle nie wiadomo, na czym można opie­rać żądanie, żeby nosiciel tego nazwiska zaczął w nim pisać jedno s za­miast dwóch. Zachowywanie nie zmienionej pisowni nazwiska ma zna­czenie pod względem prawnym, bo chodzi o ciągłość jego postaci we wszelkich dokumentach i aktach notarialnych. Troje dzieci koresponden­ta ma wpisane do metryk swoje nazwisko z dwoma s: obecnie przedsta­wiciel Milicji żąda, żeby czwarte dziecko zostało zapisane pod nazwiskiem pisanym przez jedno s . Jest to nieporozumienie, chyba łatwe do wyjaś­nienia Nie ma żadnej racji, żeby nazwisko członków tej samej rodziny było pisane raz tak, raz inaczej. Korespondent nie powinien rezygnować z obrony swego słusznego stanowiska.

*Szkoła imienia...*

Wydział Oświaty i Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nysie prosi o rozstrzygnięcie, czy umieszczenie na murowanej tablicy pamiątkowej napisu „Szkoła-Pomnik Tysiąclecia imieniem Bolesława Chrobrego” jest błędem gramatycznym i czy należy ten napis zmienić na ,,Szkoła-Pomnik Tysiąclecia imienia Bolesława Chrobrego”.

Należy napis zmienić i to możliwie nie zwlekając, bo „Szkoła imie­niem Chrobrego” to rażący błąd, który się kłóci i z przeznaczeniem szko­ły i z chęcią uczczenia Chrobrego i Tysiąclecia. Należy się uznanie Dy­rekcji Budowy Osiedli Robotniczych w Nysie, która, o ile rozumiem, sprzeciwiła się umieszczeniu na gmachu szkolnym tablicy z niefortun­nym napisem. Ktoś z broniących napisu powołał się, na fakt, że w wy­daniu XIII „Zasad pisowni polskiej” z roku 1957 skrót im. (z kropką po literze m) jest rozwiązany jako mający znaczyć „imienia, imieniem”, skąd miałoby wynikać, że obie formy są możliwe. Są oczywiście możli­we, ale we właściwych połączeniach wyrazowych. Skrót im. został umieszczony w Słowniku ortograficznym ze względu да końcową kropkę

po literze m. Skróty wyrazów doktor, numer, metr, zloty, a więc dr, nr, m, zł, piszą się bez kropek na końcu. Gdyby kto zajrzawszy do słownicz­ka ortograficznego, zobaczył, że skrót literowy z znaczy „złoty” i wy­sunął wniosek, że należy wobec tego napisać „dziesięć złoty” (co się zresztą słyszy w Warszawie), a nie „dziesięć złotych’', popełniłby oczy­wisty błąd, bo co innego sposób pisania skrótów, a co innego — sposób używania form wyrazowych. Taki sam błąd popełnił ten, kto opierając się na rozwiązaniu skrótu im. jako mogącego znaczyć imienia lub imie­niem uznał obie te formy za równowartościowe i użył drugiej tam, gdzie należało użyć pierwszej. Można powiedzieć: „był król imieniem Bolesław” — znaczy to, że temu królowi było na imię Bolesław. „Był sobie król imieniem Nala, syn Wiraseny” — tak brzmi polski przekład poetycki eposu staroindyjskiego Mahābhārata, i to jest oczywiście dobrze: wy­mienione tu jest imię, które nosił król, jego własne imię. Inną funkcję niż narzędnik imieniem pełni dopełniacz imienia: mówimy „król imie­niem Bolesław”, ale „szkoła imienia Bolesława”. W naszym Słowniku Języka Polskiego pod hasłem imię umieszczone jest między innymi ob­jaśnienie: „zakład (•..) czyjego imienia «zakład (...) mający nazwę od czyjegoś nazwiska dla uczczenia kogo»”.

*Drogeria* — *drogeryjny.*

Ob. Zdzisław Hunter z Warszawy prosi o wyjaśnienie, która z form przymiotnikowych jest lepsza: drogeryjny czy drogistowski oraz o infor­mację co do pochodzenia wyrazu drogeria.

Zacznę od odpowiedzi na pytanie drugie. Wyraz drogeria jest u nas pochodzenia francuskiego, nabrał jednak trochę innego znaczenia niż ma we francuskim: po francusku, jak objaśnia Larousse, droguerie to ogólna nazwa wszelkich ingrediencji, czyli części składowych farb, sub­stancji chemicznych, produktów farmaceutycznych a także nazwa za­jęcia tego, kto prowadzi handel detaliczny produktami chemicznymi. W języku francuskim wyraz droguerie i stanowiący jego podstawę rze­czownik drogue są pochodzenia holenderskiego. Dawniej droguerie, jak podają słowniki etymologiczne, znaczyło po francusku «suszarnię śledzi», co było bliskie pierwotnego holenderskiego znaczenia tego wyrazu. U nas drogeria to dziś «skład apteczny, sklep z lekami sprzedawanymi bez recept, materiałami aptekarskimi i kosmetykami». Jest to znaczenie now­sze. W Słowniku Warszawskim, w tomie pierwszym wydanym w r. 1900, hasło drogierje określone jest jako nie mające liczby pojedynczej, opa­trzone krzyżykiem, który oznacza, że wyraz jest już nie używany, i ob­jaśnione jako «materiały apteczne», co pozostaje w bliższym związku ze znaczeniem francuskiej droguerie niż nasza drogeria dzisiejsza. Jak wi­dać z tego przykładu, losy wyrazów są zmienne: w jakiejś epoce wyraz może zaginąć a potem odżywa na nowo. Sugestywności tej metafory nie trzeba zresztą zbytnio ulegać: nie wyrazy żyją i umierają, tylko ludzie

posługują się wyrazami, potem mogą przestać ich używać, a potem znów w zmienionych warunkach społeczno-historycznych wracają do nich. Tożsamość wyrazu jest w takich wypadkach właściwie pozorna. Wyraz drogeria wymawiają niektórzy drogueria, co jest refleksem fran­cuskiej pisowni tego wyrazu, ale jest rażące i świadczy o tym, że ten, kto tak mówi, wie mniej więcej, jak się ten wyraz po francusku pisze, ale nie wie, jak on się w tym języku wymawia. Z dwóch form przy­miotnikowych: drogeryjny, drogistowski lepsza jest ta pierwsza; odpo­wiada ona bezpośrednio rzeczownikowi drogeria, forma druga jest opar­ta na rzeczowniku drogista. Co do wyrażenia handel drogeryjny to jest ono lepsze od handlu drogistowskiego, wydaje mi się tylko trochę nie­jasne pod względem znaczeniowym. O co tu właściwie chodzi? W obie­gu handlowym są różne artykuły sprzedawane w sklepach, ale o handlu sklepowym się nie słyszy. W znaczeniach przymiotników odrzeczownikowych (jak drogeryjny) jest zwykle pewien luz, w którego zakresie możliwe są wtórne stabilizacje znaczeń, może więc i wyrażenie handel drogeryjny nabrało jakiegoś określonego znaczenia: prawdopodobnie chodzi tu o handel tymi artykułami, które są sprzedawane w drogeriach czy też kierowane do drogerii z jakichś ośrodków dyspozycyjnych. Jeżeli to wyrażenie jest praktycznie potrzebne, to się utrwali, może zresztą już jest utrwalone. Niezupełnie udane pod względem stylistycznym, to znaczy treściowym, jest towaroznawstwo artykułów drogeryjnych. To­waroznawstwo to znawstwo towarów; jeżeli tak interpretujemy ten wy­raz, a inaczej interpretować go nie można, to powstaje pewna niezręcz­ność, bo po dopełnieniu towarów następuje drugie dopełnienie: arty­kułów, oddzielone od znawstwa dopełnieniem pierwszym. Nie można powiedzieć: rybołówstwo śledzi, bo śledź jest objęty zakresem znacze­niowym wyrazu ryba i poza całością wyrazu rybołówstwo nie można go umieszczać. Od towaroznawstwa artykułów drogeryjnych lepsze byłoby chyba towaroznawstwo drogeryjne: byłaby to konstrukcja polegająca na wyzyskaniu tego luzu w znaczeniu przymiotnika, o którym przed chwilą mówiłem.

*Wolt* — *woltów.*

Uczennica klasy II e szkoły w Gostyninie, Danuta Stasiak, pyta, czy należy mówić sto wolt, jak mówią niektórzy czy też sto woltów.

W mianowniku liczby pojedynczej rzeczownik, o którego odmianę chodzi, jest rodzaju męskiego, ma postać ten wolt, a to przesądza o dal­szej odmianie według wzoru rzeczowników męskich, a więc: tych wol­tów. Przyczyną pewnej chwiejności w odmianie tego wyrazu może być to, że nazwisko fizyka włoskiego, od którego utworzony został termin, brzmi Volta, a więc ma końcówkę taką, jak znaczna większość polskich rzeczowników rodzaju żeńskiego. Naukowy termin fizyczny, choć po­chodzący od nazwiska, różni się jednak od niego formą gramatyczną.

Oprócz terminu wolt istnieje wyraz wolta oznaczający «szybki, zręczny obrót», używany w pewnych specjalnych znaczeniach w szermierce, w nauce jazdy konnej, w języku karcianym, w muzyce. Trzeba więc od­różniać ten wolt od tej wolty.

*Po swojemu.*

Ob. J. K. z Warszawy pisze, że jeden z publicystów używa zwrotu po mojemu, który korespondenta razi, toteż prosi on o wypowiedź w tej kwestii.

Jest to zwrot istotnie rażący, zwłaszcza jeżeli ma znaczyć «według mego zdania». Istnieje wyrażenie po swojemu, które znaczy «na swój sposób», np. „on wszystko chce robić po swojemu”. Opierając się na tej analogii mógłby ktoś powiedzieć: ja to zrobię po mojemu, czyli tak, jak będę uważał za stosowne. I ten zwrot mógłby jednak wywoływać za­strzeżenia. Zaimków dzierżawczych używa się w języku polskim i in­nych słowiańskich z pewną zwyczajowo uświęconą niedokładnością, a mianowicie zaimek swój bywa odnoszony do posiadacza nie tylko wtedy, gdy o tym posiadaczu mówimy jako o osobie trzeciej, ale i wtedy, gdy mamy na myśli osobę drugą lub pierwszą: powiemy „on zabiera swoje manatki, ty swoje, ja swoje”, a nie: „on zabiera swoje manatki, ty twoje, ja moje”. Otóż zgodnie z takim sposobem mówienia powiedziałoby się raczej: „zrobię to po swojemu” niż „zrobię to po mojemu”, wyrażenie zaś pc mojemu w znaczeniu «według mego zdania», np. „po mojemu ta sprawa wygląda inaczej”, nie należy do frazeologii poprawnej. W języku rosyjskim wyrażenie po mojemu bywa potocznie używanie i w znacze­niu «moim własnym sposobem», i w znaczeniu «moim zdaniem», i tą analogią muszą się tłumaczyć odpowiednie wyrażenia dające się czasem słyszeć u nas w mowie, rzadziej — widzieć w tekstach drukowanych.

*Ból* — *bólów.*

Dr Zbigniew Kledecki z Kalisza pisze, że razi go forma bóli jako dopełniacz liczby mnogiej rzeczownika ból, na przykład w zdaniu: „chory nie ma bóli w klatce piersiowej”, za poprawną natomiast uważa kores­pondent formę bólów.

Jestem zwolennikiem dawania pierwszeństwa formie z końcówką -ów: tych bólów. Farma tych bóli wydaje mi się odruchowa trochę ra­żąca, chociaż używający jej mogliby się powoływać na pewne analogie i chociaż formy tego typu może się nawet trochę szerzą. Przykład ,»świę­to Trzech Króli”, który korespondent wymienia jako posłyszany w dys­kusji, jeszcze sam przez się sprawy nie rozstrzyga: utartym wyrażeniem jest „poczet królów polskich”, nie „króli”. W Słowniku Poprawnej Pol-

szczyzny Szobera na str. 18, wyd. III umieszczony jest wzór odmiany rzeczownika król, w którym dopełniacz liczby mnogiej ma formę kró­lów. W naszym nowym Słowniku Języka Polskiego w części morfolo­gicznej hasła ból podana jest w dopełniaczu liczby mnogiej forma bólów. Krasiński w Psalmie żalu wołał z uczuciem: „narodu duch za­truty to dopiero bólów ból ’: użycie w tym kontekście formy z koń­cówką -i „...to dopiero bóli ból” dawałoby efekt prawie komiczny.

*Dosiego roku.*

Ob. N. Kunzowa z Gdańska nadesłała wycinek z pewnego pisma z tekstem życzeń, które pewna spółdzielnia skierowała do swoich klien­tów formułując te życzenia w słowach następujących: „Wesołych Świąt i Szczęśliwego Dosiego Roku”.

Miała to być stylizacja tradycyjna, ale się nie udała. „Do siego roku” znaczy do tamtego, czyli następnego roku — z domyślnym: obyśmy szczęśliwie doczekali. „Szczęśliwego dosiego” nie ma sensu. Parę tygodni temu pewien znany pisarz zwracał się do lingwistów z apelem, żeby wyjaśnili, co to jest „do siego roku". Lingwiści swoimi informacjami na ten temat już od dawna służą, ale ich głos nie wszędzie dociera.

*Etymologia, semantyka.*

Ob. Piotr Majewski z Olsztyna prosi o określenie znaczeń terminów etymologia i semantyka, ponieważ na podstawie objaśnień podanych w słownikach wyrazów obcych nie może się w znaczeniach tych wyra­zów dostatecznie zorientować.

Wyraz etymologia, oparty na pierwiastkach greckich, rozumiany li­teralnie, znaczyłby «nauka o tym, co jest prawdziwe», bo w skład bu­dowy tego wyrazu wchodzi przymiotnik etymós po grecku «prawdziwy» i forma — logia, która stanawi często drugi składnik nazw nauk, jak np. geologia — nauka o ziemi, antropologia — nauka o człowieku, a której podstawą jest wyraz grecki logos, w grece dość wieloznaczny, bo mógł mieć znaczenia «słowa, myśli, ducha, nauki». W ustalonym ogólnie rozumieniu wyrazu etymologia znaczy on nie naukę o tym, co jest w ogóle prawdziwe, ale naukę o prawdziwym pochodzeniu wyrazów. Prawdziwe należy w tym związku rozumieć jako «pierwotne, będące historycznym punktem wyjścia znaczeń późniejszych». A więc np. w wyrazie zamek,

o którego wyjaśnienie korespondent prosi, wiele osób odczuwa końcową cząstkę -ek jako przyrostek, taki sam jak w wyrazach domek, snopek

i wiele innych. Pod względem etymologicznym jednak jest to zupełnie niesłuszne; w wyrazie zamek odnajdujemy historycznie przedrostek (prefiks) za- i ten sam rdzeń, który tkwi w czasowniku zamykać, w for­mie dokonanej zamknąć; zamek to rzeczownik takiego samego typu jak na przykład poseł: w mianowniku obu tych rzeczowników występuje

samogłoska e, która bywa nazywaną ruchomą, bo zanika w formach przypadków zależnych: zamek — zamka (gdy mowa o kłódce) lub zamku (gdy chodzi o gród warowny), poseł — posła. Obu tym rzeczownikom odpowiadają formy czasownikowe dokonane, w których część rdzenia nie ma samogłoski: zamknąć, posiać i niedokonane, mające znaczenie wielokrotne, którego znamieniem jest samogłoska у: zamykać — posyłać. Takie zestawienia form rzeczownikowych z czasownikowymi pozwalają nam rozumieć budowę znaczeniową wyrazów: między zamkiem — gro­dem warownym a zamkiem — kłódką zachodzi pewien związek polega­jący na tym, że oba te wyrazy łączą się ze znaczeniem zamykania, a jednocześnie zachodzi między nimi różnica, którą można sformułować w kategoriach pojęć składniowych: zamek — kłódka jest nazwą na­rzędzia służącego do zamykania: jest to to, co zamyka, zamek natomiast jako gród warowny jest to, co jest zamknięte, niedostępne. Możemy mówić w pierwszym z tych dwóch wypadków o nazwie podmiotu czyn­nego, w drugim — o nazwie podmiotu biernego. Analogicznych wypad­ków w języku jest bardzo dużo. Musimy szukać pewnych regularności w znaczeniach wyrazów, a to właśnie jest zadaniem semantyki, którą określić można jako naukę badającą znaczenia wyrazów i usiłującą wy­kryć jeżeli nie prawa, to ogólne tendencje w zakresie zmian znaczenio­wych wyrazów czy też ogólnie typy tych zmian. Obydwa terminy — zarówno etymologia, jak semantyka bywają używane nie tylko jako określenia nauki o pochodzeniu wyrazu i nauki o znaczeniach wyrazów, ale również jako określenia tego, co stanowi przedmiot tych nauk: mówi się np. „etymologia tego wyrazu jest niepewna”, gdy się chce powiedzieć, że niepewne, to znaczy nie wyjaśnione, jest pochodzenie wyrazu, albo: „semantyka wyrazów często ulega zmianom” — co ma znaczyć że znaczenia wyrazów często się zmieniają. W ten sposób wy­razu semantyka lepiej nie używać. Można zauważyć, że ta rozpiętość znaczeń wyrazu semantyka daje się, jak niektóre poprzednie przy­kłady, interpretować składniowo: albo ten wyraz znaczy «naukę», która bada znaczenia wyrazów», to jest jego znaczenie czynne, albo «znaczenia, które podlegają badaniu» — to jest jego znaczenie bierne. Ale jak powie­działem, lepiej ograniczyć się w używaniu wyrazu semantyka, tylko do znaczenia dyscypliny naukowej.

*Romeo* — *Romea.*

Ob. Urszula Pietrasik z Inowrocławia prosi o wyjaśnienie, jaka jest poprawna odmiana przez przypadki imienia Romeo.

Wypadek jest dość osobliwy, bo imię Romeo ma taką budowę głos­kową, jakiej nie ma żaden wyraz polski. W rzeczownikach polskich na -o temat kończy się na spółgłoskę miękką, jak w imionach własnych Jasio, Tadzio albo w rzeczownikach pospolitych jak wujcio. W tych

wypadkach rzeczowniki mają normalne końcówki rzeczowników męs­kich: Jasia, Jasiowi, o Jasiu. W nazwiskach typu Kościuszko — takich jak Żelazko, Piórko, o które ktoś niedawno zapytywał, przyjęta została reguła nadawania im form odmiany takiej, jaką mają rzeczowniki żeń­skie, a więc Kościuszko, Kościuszki, Kościuszce — jak kostka, kostki, kostce. Niektórzy przypuszczają, że oddziałał tu historycznie wpływ języka białoruskiego: w języku białoruskim istnieje tak zwane akanie, które polega na tym, że nieakcentowane o wymawiane jest jak -a, w ten sposób tez była wymawiana ostatnia samogłoska w formie Kościu­szko (etymologicznie — jedna z form zdrobniałych imienia Konstanty), a to spowodowało, że w dopełniaczu ukazała się właściwa formom żeń­skim na -a końcówka -i: Kościuszki. Dla imienia Romeo nie ma w ję­zyku polskim gotowego paradygmatu deklinacyjnego, do którego można by było to imię wstawić. W dopełniaczu może być mowa tylko o koń­cówce -a, a nie -i, a więc Romea, w celowniku Romeowi, bo niemożli­wa jest forma Romeu. Najgorszy kłopot jest z miejscownikiem: ,,mó­wię o ...” nie nadaje się tu do użycia żadna z form polskich deklinacji męskiej. Nie ma innego wyjścia jak pozostawić formę bez odmiany: mówię o Romeo. Serbowie w takich wypadkach konsekwentnie stosują po końcowych samogłoskach tematowych odpowiednie końcówki przy­padkowe: nazwisko francuskie Meillet odmieniają dopełniacz Mejea, celownik Mejeu, miejscownik o Mejeu. Ale my takich form nie uży­wamy. Ciekawe byłoby sprawdzić, jak sobie radzili z odmianą imienia Romeo w polskim tekście tłumacze sztuki Szekspira Romeo i Julia.

*Ilość, liczba.*

Ob. Dariusz Fikus z Warszawy, prosi o wytłumaczenie różnicy mię­dzy pojęciami liczby i ilości. Czy w zdaniu „im wyższa jest liczba pa­pierosów wypalanych w ciągu dnia, tym wyższa jest śmiertelność” wyraz liczba użyty jest poprawnie, czy też należałoby raczej zastąpić go wyrazem ilość? Czy w ogóle można wyrazów liczba i ilość używać zamiennie?

Tego robić nie należy, bo pojęcia liczby i ilości nie są identyczne, a w ten sposób powstawałoby zamieszanie, które i tak już zresztą istnieje. W wypadkach wyrazów bliskoznacznych należy dążyć do zdania sobie sprawy z tego, jak przebiegają linie odgraniczające ich użycia, bo prze­cież ważną rzeczą jest możliwie dokładne uświadomienie sobie tego, co mamy na myśli używając pewnych wyrazów. Termin ilość można zde­finiować jako cechę tego, co może być mierzone lub liczone, czego może być więcej lub mniej. Jest to pojęcie ogólne, które bywa przeciwsta­wiane od starożytnych czasów pojęciu jakości. W ogólnej kategorii po­jęciowej ilości mieści się pojęcie liczby, które można sprecyzować i zde­finiować w ten sposób, że pojęcie liczby oznacza sumę jakichś odręb­nych jednostek; gdy mamy na myśli wielkość składającą się z jedno­stek, czyli wynik liczenia, — bo licząc operujemy jednostkami, — wów­czas używamy wyrazu liczba. Jednostkami, o które chodzi w pytaniu korespondenta są papierosy, należy więc powiedzieć: liczba papierosów, nie ich ilość. Gdy natomiast chodzi o taką substancję, jak np. woda, którą możemy rozlewać do naczyń, a więc dzielić, ale dzieląc ją, nie dzielimy jej na jednostki, z których by się ona miała składać tak jak dziesiątek papierosów z dziesięciu pojedynczych sztuk, wówczas mówi­my o ilości wody: ilość wody w karafce jest większa niż ilość wody w szklance. To samo dotyczy takich substancji jak cukier albo piasek: wprawdzie składają się one z drobnych ziarenek, ale gdy stwierdzimy, że w torbie jest więcej cukru niż w cukiernicy, to nie opieramy tego sądu na liczeniu odrębnych ziarenek cukru, ale mamy na myśli masę i wagę cukru, nawet gdyby szło o cukier w kostkach, które łatwiej li­czyć niż malutkie ziarenka. W tym wypadku nie liczymy, ale mie­rzymy i mówimy nie o różnicach liczby, ale o różnicach ilości. O ile liczba jest wynikiem liczenia, o tyle ilość jest pojęciem wiążącym się z miarą, mierzeniem. Wydaje mi się to proste; w ten sposób pojmuje to zagadnienie jeden z najwybitniejszych przyrodników, profesor Świętosławski, który się wielokrotnie wypowiadał o konieczności dokład­nego zdawania sobie sprawy z tego, czym jest liczba i czym ilość. Nie są zgodni z przedstawionym tu odróżnieniem pojęć niektórzy matema­tycy. Mogłoby się zdawać, ze z chwilą gdy chodzi o pojęcia, najściś­lej związane z matematyką, należy tylko się poinformować jak rzecz ujmują matematycy i uznać rzecz za rozstrzygniętą. Rzecz nie jest tak prosta. Nie każdą definicję sformułowaną przez specjalistę-matematyka możemy np. umieszczać w naszym nowym słowniku języka pol­skiego; po pierwsze nie wszyscy matematycy te same pojęcia definiują w identyczny sposób; na pytanie: jak należy określić „obszar wypukły” otrzymałem od specjalistów odpowiedzi dosyć różniące się od siebie. Po drugie niektóre definicje specjalistów sprawiają czasem kłopot z tego powodu, że są bardzo dalekie od doskonałości pod względem stylistycz­nych, a nie wiadomo czasem, czy poprawka, którą niespecjalista uważa za tylko stylistyczną, nie zmienia treści definicji. Oto np. pochodząca od specjalisty definicja wyrażenia: „przystawanie figur geometrycz­nych”: „przystawanie figur geometrycznych, w myśl tej definicji, za­chodzi wtedy, gdy jedną z nich można nałożyć na drugą za pomocą ru­chu i symetrii”. Niespecjalista odruchowo zadaje sobie pytanie: po co mówić, że jedną figurę na drugą nakłada się za pomocą ruchu? Żeby nakładać coś na coś musi się wykonać pewien ruch, to jest zbyt oczy­wiste, żeby o tym wspominać. Gdyby kto powiedział, „nałożyłem ka­pelusz za pomocą ruchu” każdy by pomyślał, ze mówi jakiś dziwak. W zacytowanej definicji nakłada się figury jedną na drugą za pomocą nie tylko ruchu, ale i symetrii: tu już powstaje wątpliwość zarazem styli-

styczna i merytoryczna: bo jak można nakładać coś na coś za pomocą symetrii? Przytaczam ten przykład jako dowód tego, że nad definicją specjalisty nie tylko może, ale czasem z konieczności musi się zastana­wiać i niespecjalista. Niektórzy matematycy określają termin liczba przede wszystkim jako pojęcie przeciwstawne względem pojęcia cyfry. Mówią więc, że napis składający się trzech cyfr, jedynki, dwójki i trój­ki, zawiera w sobie trzy cyfry, jako całość natomiast ten napis stanowi jedną liczbę: 123. Zachodzi tu według mnie pewne pomieszanie pojęć. Cyfra jest znakiem graficznym, który się tak ma do oznaczonego przez siebie pojęcia liczby jak na przykład litera a do wyrazu a jako spój­nika. Czym innym jest litera a, czym innym spójnik a. Jeżeli chcę ozna­czyć w sposób graficzny pojęcie liczby jeden, to napiszę jedynkę, jeżeli myślę o liczbie dwanaście, to napiszę dwie cyfry, jedynkę i dwójkę, itd. Przeciwstawienie pojęcia i znaku graficznego nie dotyczy treści pojęcia liczby, zresztą powiązanie liczb z cyframi można wyzyskać w tym sen­sie, że uwydatnia ono związek między pojęciem liczby a pojęciem jed­nostek, na którym opieramy naszą definicję liczby jako pojęcia opartego na liczeniu w jednostkach i przeciwstawiamy to pojęciu ilości jako do­tyczącemu masy i miary. Dość często w różnych zestawieniach statys­tycznych czytamy, że o tym a o tym mówią nam cyfry. Raczej należy w tym związku powiedzieć: liczby, bo myślimy o treści znaków grafi­cznych, którymi są cyfry, ale wielkiej niedokładności logicznej w tym wypadku nie ma, bo mówiąc: cyfry rozumiemy je oczywiście nie w oderwaniu od tego, co one znaczą.

Co, *kto.*

Ob. Genowefa Karwowska z Malic w powiecie Sandomierskim pyta, czy w przysłowiu, które zostało wywieszone jako hasło w pewnej szkole: ,,Bieda temu dokuczy, co się za młodu nie uczy” nie należy poprawić co na kto, bo bieda ma dokuczyć komuś, a nie czemuś.

Zaimek kto jako zaimek pytajny jest w języku polskim wyjątkowym wyrazem pozbawionym znamienia nie tylko rodzaju, ale i liczby. W funkcji pytajnej kto? może się odnosić do mężczyzny równie dobrze jak do kobiety. Jako zaimek względny natomiast wyraz kto jest ogra­niczony do rodzaju męskiego: możemy powiedzieć: ten, kto mi to mówił, ale nie: „ta, kto”, bo w tym wypadku możliwa jest tylko konstrukcja: „ta, która” albo „ta, co”. W swoim czasie kursowała w Krakowie aneg­dota, jakoby prof. Nitsch ogłosił kiedyś, że ci, co jeszcze nie zdali egza­minu, mają go złożyć w tym a tym terminie. Ktoś ze studentów prze­kreślił w tekście ogłoszenia formę co i zamiast niej napisał którzy, prof. Nitsch z kolei zrobił dopisek, w którym wypomniał autorowi poprawki ignorancję i przytoczył wiersz z Pana Tadeusza: „Раnnо Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy”. W tym wierszu Mickiewicz nie mógł na­pisać inaczej, to znaczy mógł napisać najwyżej „która”, ale nie „kto”, bo zaimek względny odnosi się tu do wyrazu „panna”, to znaczy, że dla zadającego pytanie ten przykład miałby wartość dowodową względną. W wypadkach, gdy zaimek względny ma się odnosić do rzeczownika męskoosobowego w liczbie pojedynczej lub mnogiej, jest możliwe, ale jest to forma właściwa raczej mowie potocznej; w tekście, którego styl ma charakter książkowy, formą bardziej dla tego stylu odpowiednią jest kto w liczbie pojedynczej, którzy w liczbie mnogiej. W przysłowiu może zo­stać tradycyjne co.

W. D.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO
pod redakcją prof, dra W. Doroszewskiego

**Tom V, str. 1265 + 2 nlb, obejmuje lit. Nie-Ó w subskr. zł 88,—**

**Tom- I, srt. 1206, obejmuje litery A—C, zl 220,—**

**Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G, zł 220,—**

**Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K, zł 220,—**

**Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do nić) zł 220,—**

**Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym to­mem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest uka­zanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy uka­zywać się będą w odstępach rocznych.**

**Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego- Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawkowe opra­cowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją naj­lepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od po­przednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.**

**Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak rów­nież wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskie­go, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z in­nymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie do­puszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.**

**Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy popraw­nej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady uży­cia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.**

**Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisa­rzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat za­czerpnięto.**

**W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udoku­mentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistyczne­go użycia wyrazu.**

**Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, re­dakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszyst­kich miłośników języka.**

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY”

**Cena prenumeraty rocznej zł 60,— półrocznej zł 30,—**

**Zamówienia i wpłaty przyjmują:**

1. **Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch\*\*, Warsza­wa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100.020.**
2. **Oddziały i Delegatury „Ruchu”.**
3. **Urzędy pocztowe i listonosze.**
4. **Księgarnie „Domu Książki”.**

**Zamówienia przyjmowane są do dnia 15 miesiąca poprzedza­jącego okres prenumeraty.**

**Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wy­dawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, Wronia 23 (tel. 20-46-88) konto PKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zlece­niem wysyłki za granicę jest o 40 % wyższy.**

**Bieżące oraz archiwalne numery można nabywać lub zama­wiać w księgarniach „Domu Książki” oraz w Ośrodku Rozpow­szechniania Wydawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).**

**Zdeaktualizowane egzemplarze można nabywać także w Punkcie wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12, konto PKO nr 114-6-700041 VII O/M.**

TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIA REGULARNE OTRZYMYWANIE CZASOPISMA!

17 Na s. 37. książki, o której była mowa wyżej, prof. Mazur pisze, że „w tek­stach technicznych o zaletach stylu rozstrzyga jasność sformułowań”. Zwróćmy uwagę, że jasność sformułowań rozstrzyga o zaletach **każdego** tekstu. Książka prof. Mazura w wielu fragmentach zaletami tymi się właśnie nie odznacza, jest tam szereg niejasnych sformułowań, szereg zdań niejasnych i dziwnych. Oto kilka przykładów: „Słownictwo techniczne od dawna już przestało być wyłącznie [!] sprawą kultury językowej. Obecnie jest ono przede wszystkim narzędziem pracy” (s. 9; tak jakby język techniczny dawniej nie był narzędziem pracy, jakby język w ogóle nie był narzędziem porozumiewania się); „W odróżnieniu od prac języ­koznawców, którzy są w znacznym stopniu obserwatorami rozwoju języka pielęg­nującymi jego nawarstwienia, historyczne [?] prace nad terminologią techniczną polegają na kształtowaniu nazw technicznych z punktu widzenia ich użyteczności. Historyczne [?!] względy odgrywają w tych pracach mniejszą rolę” (s. 13); „każdy język zawiera wiele nielogiczności” (s. 26; por.: L. Bułachowski: **Wstęp do języ­koznawstwa.** Cz. 2, Warszawa 1955, s. 21: „nie specjaliści-językoznawcy są skłonni do krytyki poszczególnych wyrazów i zwrotów ze względu na ich rzekomą niedo­rzeczność” itd. s. 22 i 23; też: J. Rozwadowski: O **zjawiskach i rozwoju języka.**

20 Protestowano nawet w centralnym organie techników, w „Przeglądzie Tech­nicznym”, J. Keller: **Przepisów ortograficznych naruszać nie wolno.** „Prz. Techn.” 1955, nr 1, s. 24—25. Sprawa ta zajęła też gazety, zob. np. rubrykę „Kto chce niech czyta” w „Expressie Wieczornym”, styczeń 1955 r. Obszerny artykuł, oparty na cytatach z kilku serii **Rozmów o języku** (= dziś. O **kulturę słowa)** prof. Doroszew­skiego, ogłoszono w „Problemach”: Z. Janusz: Po co **są słowniki ortograficzne?,**

21 S. Mirowski: **Stanowisko normalizatorów w sprawie tony.** „Problemy”. R. 11, 1955, nr 7, s. 495; A. T. Troskolański: **W sprawie pisowni „tonna” i tona”,** tamże s. 495—496. Nie pozbawiona humoru jest motywacja tego ustalenia: bo różna jest pisownia (i wymowa) tych określeń... w języku angielskim: **metric tonne, British ton**. A więc ortografia (i wymowa) angielska wzorem dla polskiej ortografii (technicz­nej)! Dowcipne, obszerne podsumowanie znajduje się w tymże numerze: Stanowisko „Problemów” w sprawie tony, s. 496—497; na wstępie redakcja „Problemów” pod­kreśla, „że nie może uznać za słuszną sprawy bronionej” w polemicznych wystą­pieniach inżynierów Mirowskiego i Troskolańskiego, „ani zgodzić się na użytą w nich argumentację”. — Sprawa **tony** — **tonny** od 1954 r. przez szereg lat zajmo­wała łamy prasy technicznej; szczególnie często artykuły i notatki na ten temat pojawiały się w „Przeglądzie Językowym Normalizacji”. Nie można tu nie wspom­nieć np. o elaboracie F. Kamiańskiego pt. **„Tonna”** czy **tona”,** ogłoszonym w mies. „Pomiary, Automatyka, Kontrola”. R. 6, 1960, nr 8, s. 325. Autor usiłuje uzupeł­nić to, co o **tonie** napisał prof. Doroszewski w PJ. 1956, z. 7, bo „wypowiedź ta [...], wbrew wszelkim oczekiwaniom, nie wyjaśniła tego zagadnienia, a raczej niepo­rozumienia — w sposób wyczerpujący i zadowalający”. Dalej autor doszukuje się nawet sprzeczności między tym, co prof. Doroszewski napisał o redukcji geminat, a ustalonymi przez PAU zasadami pisowni w tymże zakresie (!). Następnie powo­łuje się na autorytet prof. К. Nitscha, który w „Problemach” 1956, nr 4, s. 275c napisał, że „zamieszczenie jakiejś formy wyrazu czy zwrotu w słowniku samo przez się nie jest jeszcze dowodem ich poprawności”, oczywiście przemilczając, że to wyrwane z kontekstu zdanie wielkiego uczonego odnosi się nie do słownika **ortograficznego** (gdzie jest **tona),** lecz pozostaje w związku z dokonanym wyżej przez niego omówieniem pewnych zwrotów — w Słowniku warszawskim, a więc że w zdaniu tym chodzi o poprawność gramatyczną, a nie o ortografię. Ale który z czytelników „Pomiarów, Automatyki, Kontroli” skonfrontował owo „po­wołanie” się obrońcy **tonny** z tekstem Nitscha w „Problemach”? W końcu autor żali się, że „prasa codzienna uparcie tkwi w błędzie, wymieniając stale wyraz **tonna** przez jedno **n,** przez co powstaje nieraz dwuznaczność [...]: W hucie »War­szawa« popłynęły pierwsze tony stali”. Zwróćmy uwagę, że ta dziecinna „argu­mentacja” znalazła się w czasopiśmie, którego podtytuł głosi, że jest ono „mie­sięcznikiem **naukowo-technicznym”** (sic!). — O spółgłoskach podwójnych w niektórych wyrazach specjalnych pisałem w dwóch artykulikach: **Nawigacja terestryczna** (Przyczynek ortograficzny), „Technika i Gospodarka Morska”. R. 5, 1955, nr 11, s. 301 (w wyrazie **terestryczna** używano dwóch rr; inaczej jest w **Słow­niku żeglarskim** K. Dembowskiego, Wwa 1952, i — w odniesieniu do terminów geologicznych, u których podstawy jest również łac. **terra** — w **Słowniku geolo**-

1. Poprzednia nazwa: Państwowe Wydawnictwo Techniczne (PWT). Zmiana nazwy na WNT nie wydaje się szczęśliwa, wydawnictwo to wydaje bowiem nie tylko techniczne książki naukowe, lecz także, i to przede wszystkim, książki tech­niczne innych poziomów. Nadto w nazwie jest błąd ortograficzny, o czym niżej, w przyp. 9. [↑](#footnote-ref-1)
2. Nie była recenzowana, a nawet wzmiankowana, także w mieś. „Normali­zacja”, choć dodatek do niego, „Przegląd Językowy Normalizacji”, sygnalizował nowowydane słowniki techniczne. [↑](#footnote-ref-2)
3. PJ. 1963, s. 357. [↑](#footnote-ref-3)
4. Użycie wyrazu **wypadek** prof. Mazur ogranicza do znaczenia «nieszczęśliwe zdarzenie», bo daje taki przykład: „w tym wypadku kolejowym zginęło wiele osób”. — Do czego prowadzi użycie wyrazu **przypadek** zamiast wypadek doskonały przykład dał „Przekrój” w nrze 967, w notatce pt. „Drugi raz Nobel” (s. 2c). Chodzi tam o prof. L. Paulinga, który otrzymał nagrodę Nobla w 1954 r., a po raz drugi w 1963 r. Fakt taki zdarzył się — jak pisze „Przekrój” — bodaj drugi raz w historii nagród Nobla, „pierwszym takim przypadkiem było przyznanie Marii Skłodowskiej-Curie nagrody najpierw w dziedzinie fizyki w 1903, potem chemii w 1911”. A więc przyznanie naszej znakomitej uczonej nagrody Nobla po raz drugi było... **dziełem przypadku.** — O zakresach wyrazów **wypadek przypadek** zob. W. Doroszewski: O **kulturą słowa.** S. 337—340. [↑](#footnote-ref-4)
5. Dlaczego użycie tu wyrazu **tymczasem** byłoby niemożliwe, trudno zrozumieć. [↑](#footnote-ref-5)
6. c O germanizmie **w międzyczasie** zob.: Doroszewski, o. c., s. 613. [↑](#footnote-ref-6)
7. Według prof. Mazura powinno być **autogiro.** Co do tego mam inne zdanie, o czym pisałem w art. pt. Girokompas?, „Przegląd Techniczny”, 1962, nr 27, s. 6. Także -ski [dr K. Zbierski] w „Przeglądzie Językowym Normalizacji”. R. 10, 1961, nr 6, s. 246: „pisownia **autożyro** nie powinna budzić wątpliwości. Pisownia **auto­giro** — dziwnie niepolska”. Również prof. J. Safarewicz, JP. 1963, s. 112, proponuje pozostawienie **ż** w tym wyrazie (lecz w **żyroskopie** itp. złożeniach proponuje **g;** słuszność tej ostatniej propozycji jest moim zdaniem bardzo dyskusyjna). [↑](#footnote-ref-7)
8. Prof. Mazurowi chodzi o Komitet **Językoznawczy** PAN. [↑](#footnote-ref-8)
9. Nie wiadomo, czy to błąd autora, czy redakcji Wydawnictw Naukowo-Tech­nicznych: chodzi tu o organizacje z zakresu nauk technicznych, zajmujące się naukami technicznymi, zagadnieniami technicznymi w ujęciu naukowym, a więc poprawną pisownią przymiotnika jest w tym wypadku pisownia łączna, bez łącz­nika: **naukowotechniczne.** Błąd ortograficzny jest też wr nazwie Wydawnictw Naukowo-Technicznych, bo nie zajmują się one wydawaniem książek technicz­nych i (wszelkich) naukowych, lecz m. in. naukowych książek technicznych, czyli naukowotechnicznych, są więc Wydawnictwami Naukowotechnicznymi. (Że wy­dają nie tylko książki naukowotechniczne, o czym była mowa w przyp. 1, to inna sprawa). [↑](#footnote-ref-9)
10. Wystąpienia Kisiela w sprawach ortografii i w ogóle w kwestiach języko­wych są gorszące. W jednym ze swych felietonów („Tygodnik Powszechny’\*. R. 16, 1962, nr 50, s. [8]) nie zawahał się nawet nazwać pewnego językoznawcę — osłem: „Nawet gdy jakiś osioł (asinus vulgaris) każe nagle pisać [...]”. [↑](#footnote-ref-10)
11. Jednym z naszych słowników terminologicznych wyróżniających się właśnie rym, że zawiera obszerne wstępy językowe, jest **Słownik morski polsko-angielsko - niemiecko-rosyjski.** Z. 1—6, Warszawa 1929—1936; te wstępne objaśnienia pisali językoznawcy (A. Kleczkowski i A. A. Kryński) oraz technicy, inżynierowie i ma­rynarze. [↑](#footnote-ref-11)
12. Nie wszyscy tę motywację jednak czytali, jak to widać z tego, o czym mowa wyżej, w przyp. 9. [↑](#footnote-ref-12)
13. Prof. K[azimierz] Stadtmüller, inż. K[arol] Stadtmüller: **Słownik techniczny niemiecko-polski i polsko-niemiecki.** Cz. niem.-pol., 2 t., Wwa 1923, cz. pol.-niem.. 2 t., Poznań 1936. [↑](#footnote-ref-13)
14. Tak samo postąpił inż. K. Stadtmüller ze swoim **Niemiecko-polskim słow­nikiem okrętowym** (Lwów — Warszawa 1921): przedłożył go Komisji Języka Pol­skiego Akademii Umiejętności w Krakowie (która zaproponowała pewne zmiany, o czym zob. w przedmowie, s. 6). [↑](#footnote-ref-14)
15. Heliodor Chmielewski, Ignacy Baran, Stefan Skupiński: **Ilustrowany słow­nik techniczny dla wszystkich,** [t. I] A — M, [t. II] N — Z, Wydawnictwa Naukowo- Techniczne, Warszawa 1962. Wyd. 2., 1963. Oba wydania w serii »Biblioteka Pow­szechna«. [↑](#footnote-ref-15)
16. Zob. ich wykaz na s. 4. tomu A — M. [↑](#footnote-ref-16)
17. Wyd. 2, Kraków 1950, s. 41: „Nic pospolitszego, jak wprowadzanie logiki jako sędziego przy ocenie i rozpatrywaniu zjawisk językowych” itd. s. 42—49); „Nowo­czesna terminologia przestrzega systematyczności [...] i w nadawaniu [!] wyrazom jednolitych [!] przyrostków” (s. 31); „Bliskoznaczniki (synonimy) [...], są istnym utrapieniem w terminologii technicznej” (s. 35; chodzi tu o coś innego: że terminy mające to samo znaczenie, równoznaczniki, nie wzbogacają języka techniki, np. skoro jest **glin,** nie jest potrzebne **aluminium,** skoro jest **pachoł,** to zbędny jest **poler,** bliskoznaczniki natomiast, np. **statek, łódź,** muszą istnieć, także w słownictwie tech­nicznym, oznaczają one przecież nie te same pojęcia czy rzeczy); itd. — przykłady te świadczą, że książka prof. Mazura nie była opiniowana przez językoznawcę. Nie mógłby się on zresztą zgodzić na szereg innych sformułowań autora. [↑](#footnote-ref-17)
18. S. 13; podkreślenie — Z. B. [↑](#footnote-ref-18)
19. Zob. ustawę z 27X1 1961 o normalizacji (Dz. U. nr 53, poz. 298), rozdz. 4: Przepisy karne, np. § 15: „Kto będąc kierownikiem zakładu pracy bądź osobą odpowiedzialną za działalność produkcyjną lub usługową albo za kontrolę tech­niczną, nie stosuje w procesie produkcji Polskich Norm i norm branżowych, dopusz­cza się wykonania prac niezgodnych z tymi normami [...] podlega karze aresztu do 3 miesięcy lub karze grzywny do 4 500 złotych”; w § 16 jest mowa o innych wy­padkach nie stosowania norm, gdzie kara jest jeszcze wyższa: więzienie do lat 3 (gdy wina nieumyślna — areszt do 6 miesięcy lub grzywna do 10 000 zł). [↑](#footnote-ref-19)
20. „Problemy”, R. 11, 1955, nr 3, s. 210—212. Replikowali technicy, o czym niżej, w przyp. 21. W artykule Z. Janusza także sprawa kolejnej „reformy” ortografii wprowadzonej wówczas przez techników: sprawa wprowadzenia do wydawnictw PWT **odkówki** w miejsce poprawnej **odkuwki.** I ta nowa pisownia wywołała pro­test, w „Przeglądzie Technicznym” 1954 nr 8, s. 299—300 i w prasie codziennej: zob. rubrykę „Kto chce...” w „Expressie Wieczornym” z października 1954 r. [↑](#footnote-ref-20)
21. **gicznym** A. Kleczkowskiego i J. Dziewańskiego, Wwa 1953: w słownikach tych wyrazy owe mają jedno **r);** drugi artykulik, pt. **Koga, karawela, flota, rufa,** „Tygod­nik Morski”. R. 1, 1958, nr 24/25, s. [19] (wyrazy wymienione w tytule dawniej miały geminaty: **kogga, karawella, flotta, ruffa),** powstał w związku z publicz­nym oświadczeniem powstającego wówczas przedsiębiorstwa rybackiego „Koga” w Helu, że nie chce ono rozpoczynać działalności pod nazwą, w której może tkwić błąd. a samo nie wie, jak „Kogę” pisać: z jednym **g,** czy z dwoma **gg**, co jest rzad­kim u nas wypadkiem troski przedsiębiorstwa o poprawną formę swojej nazwy, godnym podkreślenia tym bardziej, że chodzi tu o przedsiębiorstwo produkcyjne, a nie instytucję działającą w dziedzinie kultury (co por. z tym, o czym była mowa w przyp. 1 i 9). — W dotychczasowych dyskusjach nie przytoczono jeszcze jednego faktu: usunięcia przez Akademię Francuską, w końcu XIX w., zbędnych liter w nie­których wyrazach, np. **dysenterie** zamiast **dyssenterie** w wyd. VII słownika Aka­demii z 1878 r. (zob.: M. Siergijewski: **Historia języka francuskiego**. Wwa 1954, s. 230). Nie przytaczam tego, aby jako wzór dla naszej ortografii stawiać ortogra­fię francuską, ale po to, aby wskazać, że tendencja do usuwania z pisowni zbęd­nych liter jest chyba ogólniejsza, istniejąca nie tylko w ortografii polskiej. [↑](#footnote-ref-21)
22. Tona metryczna = 1000 kg; tona angielska (ang. **long ton,** u nas, w sferach żeglugowo-handlowych, **długa tona,** przy czym najczęściej **„długa”** w cudzysło­wie) = 1016 kg; tona amerykańska (ang. i am. **short ton,** pol. „**krótka” tona) =** — 907,2 kg (obie wartości zaokrąglone). Powszechnie stosowane skróty w\* języku polskim: **tona ang., tona am., tona ameryk. (t ang.** itd.). [↑](#footnote-ref-22)
23. J. Rozwadowski, o. c., s. 46. [↑](#footnote-ref-23)
24. Zrewidowała też swoje stanowisko redakcja „Przeglądu Językowego Nor­malizacji”: w 1961 r. umieściła notatkę, w której pisze m. in.: „W języku normali­zacyjnym stosuje się obecnie (bez entuzjazmu) obowiązującą pisownię: **tona** [...], nakaz pisania **tony** przez jedno **n** można uznać za przesadny wyraz” skłonności do redukowania geminat, „gdyż fonetycznie raczej słyszymy **tonna.** Ale: dura lex, sed lex” („Prz. Jęz. Normalizacji”. R. 10, 1961, nr 6, s. 246; por. cyt. w przyp. 21 zupełnie odmienne stanowisko inż. Mirowskiego, ówczesnego redaktora naczelnego mies. „Normalizacja”). Zakończenie tej notatki jest sformułowane pompatycznie, uwaga o „przesadnym wyrazie” jest dyskusyjna (słyszy się i **tonna** — wśród star­szych, pamiętających dawną wymowę, i **tona,** cały Poznań mówi jak najwyraźniej **wila,** też **bruto, neto,** mimo to obowiązuje pisownia z dwoma **ll** i **tt,** a więc wszystko zależy **gdzie,** czy wszędzie się słyszy, i jak **często** się słyszy tę lub inną formę) — ale ogólnie rzecz jest przedstawiona uczciwie, co należy z zadowoleniem podkreślić. [↑](#footnote-ref-24)
25. 1 tona rej. równa się 100 stopom sześciennym, tj. 2,83 m3. [↑](#footnote-ref-25)
26. wynika to z tego, że autorzy Ilustrowanego słownika dali w nim hasło **hiperbola** (tom A-M, s. 155b). Kolejność: **hyperbola — hiperbola** w tekście przed­mowy jest wynikiem omyłki autorów, przecież w poprzednim i następnym przy­kładzie na pierwszym miejscu dali formę ich zdaniem poprawną: **tonna, injekcja.** [↑](#footnote-ref-26)
27. Taka pisownia, Słownik ortograficzny, w owej przedmowie. [↑](#footnote-ref-27)